

gazeta policyjna

Rok XI
Nr 28
23-30 VII 2000 r.
Cena 1,30 zł



24 lipca – Święto Policji

DOTRZYMAŁEM SŁOWA

Z MARKIEM BIERNACKIM –
ministrem spraw wewnętrznych i administracji
rozmawiają ELŻBIETA SITEK i ROMAN MIŚKIEWICZ

– Panie Ministrze, rząd przyjął dokument „Bezpieczeństwo i porządek publiczny w Polsce”, którego istotną częścią jest Krajowy Program Przeciwdziałania Przestępczości. Co to oznacza w praktyce?

– Stało się to nie tak dawno, bo 6 czerwca br., ale przyjęcie tego dokumentu zasadniczo zmienia sytuację w obszarze bezpieczeństwa publicznego w Polsce. Ze sfery projektowania programu przechodzimy do działalności organizacyjnej, legislacyjnej i do jego praktycznego wdrażania w życie.

– To znaczy?

– Po 6 czerwca br. udało mi się uzyskać akceptację Rady Ministrów dla 6 projektów ustaw o charakterze ustrojowym, które będą stanowić bazę prawną do wdrażania programu. W tym zaakceptowane zostały zmiany w ustawie o Policji, bardzo znaczące dla poprawy jej skuteczności w walce z przestępczością, szczególnie o charakterze zorganizowanym. Dajemy Policji możliwość stosowania tzw. prowokacji policyjnej, która jest jednym z najskuteczniejszych instrumentów w zwalczaniu zjawisk korupcyjnych w szerokim tego słowa znaczeniu. Tworzymy możliwość skuteczniejszych

działań operacyjnych w zakresie stosowania kontroli operacyjnej, skracając procedurę uzyskiwania zgody na te operacje. Oponentów uspokajam, że wprowadzona zostanie sądowa kontrola nad legalnością tych działań. Również ministerstwo, w ramach nadzoru nad Policją, będzie miało możliwość kontrolowania prawidłowości stosowania tych procedur.

– Są to instrumenty bardzo ważne, ale dotyczą one specjalnych działań Policji. Policjantów na pewno zainteresują rozwiązania dotyczące ich wprost, bardziej bezpośrednio...

– ... na pewno takim rozwiązaniem jest możliwość uzyskania dodatkowej zapłaty dla policjantów za ponadnormatywny czas służby. Rząd przychylił się do postulatów zgłaszanych zarówno przez kierownictwo Policji, jak i przez samorządy terytorialne o możliwości zapłaty z ich środków za dodatkową pracę policjantów. Stwarza również możliwość gratyfikowania policjantów przez samorządy lokalne za szczególne osiągnięcia w służbie. Na pewno dla wielu funkcjonariuszy będzie to propozycja, która pozwoli na zarobek bez konieczności poszukiwania dodat-

kowej pracy poza Policją. Lokalnym władzom zaś pozwoli bardziej efektywnie wykorzystywać umiejętności policjantów w działaniach na rzecz bezpieczeństwa i porządku w gminie.

– Ale tym, co najbardziej ucieszy policjantów jest przyznanie przez Radę Ministrów dodatkowych 25 mln zł na płace w Policji...

– Rada Ministrów przyjęła uchwałę o przyznaniu 25 mln zł z ogólnej rezerwy budżetowej. Razem z 30 milionami z rezerwy celowej będą to środki pozwalające na wdrożenie od 1 lipca motywacyjnego systemu płac. Nastąpi podwyżka uposażeń policyjnych. Skorzystają na tym wszyscy policjanci, ale najbardziej ci, którzy chcą pracować, chcą osiągać dobre wyniki w służbie. Nowy system ma bowiem motywować ich do podwyższania kwalifikacji zawodowych i większego zaangażowania w wykonywanie zadań. Ale chyba najistotniejszą zmianą, jaką spowodują te pieniądze, jest zwiększenie mnożnika procentowego uposażenia policjanta do kwoty bazowej, której wysokość określa corocznie ustawa budżetowa, z 1,78 do 1,83. Ten

wzrost jest oczywiście istotny dla tegorocznej podwyżki płac, ale myślę, że ma przede wszystkim znaczenie dla projektowania przyszłorocznego budżetu. Po prostu daje gwarancję, że środki przeznaczone na płace będą w przyszłorocznym budżecie odpowiednio większe.

– Panie Ministrze, czy wie Pan, jak zostaną podzielone te pieniądze?

– Zostaną podzielone według zasad określonych w nowo opracowanej, motywacyjnej siatce płac. Ale o szczegóły proszę pytać komendanta głównego. Wywalczyłem te pieniądze dla Policji. Jej szefem jest komendant główny. Jemu zostawiam prerogatywy w zakresie wyboru formuły podziału pieniędzy. Wiem, że powołany przez niego zespół intensywnie pracuje nad wypracowaniem zasad podziału środków, trwają konsultacje ze związkami zawodowymi. Oczekuję na propozycje, które znajdą się w projekcie rozporządzenia. Podpiszę je, gdy zasada podziału pieniędzy będzie przejrzysta, jasna, gdy będzie spełniała podstawowy warunek, na jaki rząd wyasygnował te środki – będzie



gazeta
policyjna

Tygodnik funkcjonariuszy

Wydaje

KOMENDA GŁÓWNA
POLICJI

Zespół redakcyjny: Roman Miśkiewicz (redaktor naczelny, 848-98-10 lub 601-61-26), Elżbieta Sitek (z-ca red. naczelnego, 848-14-30 lub 601-61-72), Agata Guzek-Wrotna (sekretarz redakcji, 601-61-32), Grażyna Bartuszek (601-68-66), Przemysław Kacák (601-31-43), Piotr Maciejczak (601-20-22), Tadeusz Noszczyński (601-22-78), Paweł Ostaszewski (601-

-31-43), Jerzy Paciorkowski (601-22-78), Adam K. Podgórski (oddział redakcji w Katowicach, tel. kom. 0-603-417-046), Hanna Świeszczańska (601-22-78), Marcel Tabor (601-31-43), Krzysztof Zaczekiewicz (red. techniczny, 601-35-46).

Linia specjalna GP: (0-22) 601-49-70 – linia miejska, (72) 149-70 – linia służbowa. **Adiustacja i łączność z czytelnikami:** Małgorzata Boruta (601-61-15).

Studio komputerowe: Monika Kaiser, Bożena Skibska, Krzysztof Zaczekiewicz (601-35-46). **Korekta:** Bożena Chmielewska, Elżbieta Mirowska (601-22-73). **Reklama:** 601-68-66.

Kolportaż i marketing: Teresa Tomaszewska (601-68-66). **Fotoreporter:** Krzysztof Potocki (601-20-22). **Kasa:** Teresa Bąk (601-60-86).

Stale współpracują: J. Faberski, R. Hrycyk, J. Jastrzębski, M. Jaworska, S. Jung, K. Mokrzyzewski, K. Niemiec, E. Nowak, M. Remuszko, G. Sikora, M. Stawiński, B. Sprengel, D. Stachowiak, J. Swół, B. Świątkiewicz, E. Wróbel-Wolińska, Z. Zakrzewska, „ZARYS” (oprac. graficzne).

Adres redakcji: 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38. Telefon sekretariatu – 601-61-26, fax 601-68-67, MSWiA 149-70. e-mail: roman@kgp.waw.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów nadesłanych artykułów. **Prenumerata:** I. Zamówienia na prenumeratę od osób cywilnych i instytucji przyjmują terenowe oddziały Zakładu Kolportażu Prasy i Wydawnictw RUCH. II. Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz eme-

rycy i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji. Reklamacje w sprawie kolportażu kierować pod adresem redakcji: Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38, tel. 601-61-26, 601-68-66, fax 601-68-67.

Ogłoszenia: Przyjmujemy pod adresem redakcji GP. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Konto bankowe: Bank Zachodni S.A. I/O Warszawa 11201014-13417-138-3240 Biuro Logistyki Policji KGP.

Druk: Wojskowe Zakłady Graficzne, 00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 77

Numer zamknięto: 14.07.2000 r.

Redaktor wydania:

Marcel Tabor

motywować policjantów do lepszej i bardziej wydajnej służby.

- **Co jeszcze wdrożenie programu przyniesie policjantom?**

- Oprócz tych praktycznych korzyści, o których mówiłem wcześniej, program jest, przynajmniej tak to oceniam, odpowiedzią na podstawowe zapotrzebowanie policjantów, którzy chcą służyć w firmie dobrze zorganizowanej, dobrze zarządzanej, dającej im dobre narzędzia pracy oraz doceniającej i gratyfikującej ich wysiłek i zaangażowanie. W tym programie to wszystko jest.

- **Program ma dać policjantom dobre narzędzia pracy. Służy temu również techniczna modernizacja Policji. Czego dotyczy ona przede wszystkim?**

- Na pierwszym miejscu jest informatyzacja, sięgająca jednostek z najniższych szczebli struktury organizacyjnej Policji. Ten proces postępuje systematycznie, a pieniądze wynikające z przyjętego przez rząd programu powinny go wydatnie przyspieszyć. Podobnie zresztą jest z unowocześnieniem systemów łączności, budową w kolejnych dużych aglomeracjach systemów wspomagania dowodzenia siłami policyjnymi. Uruchomiliśmy niedawno system automatycznej identyfikacji daktyloskopijnej AFIS, wprowadziliśmy centralnie, ale program przewiduje jego rozbudowę o sieć stanowisk terenowych. Wiele spraw i rozwiązań nie tylko technicznych, ale też organizacyjnych, ułatwiających pracę policjantom, jest na etapie konsultacji i końcowego szlifowania koncepcji.

- **Co Pan ma na myśli?**

- Choćby projekt ustawy o Krajowym Centrum Informacji Kryminalnej, zmiany w kodeksie postępowania karnego i kodeksie postępowania w sprawach o wykroczenia wprowadzające procedurę skróconą i uproszczoną, o których często pisaliście w „Gazecie Policyjnej”. To także trwająca dyskusja z Ministerstwem Sprawiedliwości o przekazaniu konwojowania osób pozbawionych wolności do Służby Więziennej. Sprawy te dotyczą bardzo delikatnej materii prawnej, wymagają wielu zmian organizacyjnych i dlatego są tak trudne. Nawet gdy już dogadamy się z Ministerstwem Sprawiedliwości, to oddanie im konwojów nie nastąpi przecież natychmiast. Potrzeba na to 2-3 lat. To musi być dobrze przygotowane.

- **Które zadania wyznaczone w Krajowym Programie Przeciwdziałania Przystępczości uda się zrealizować już w tym roku, a które muszą poczekać?**

- Część zadań już została zrealizowana. Powstało Centralne Biuro Śledcze, uruchomiony został system AFIS. Są pieniądze na wprowadzenie od 1 lipca motywacyjnego systemu płac. Chcę podkreślić, że płace policjantów są absolutnym priorytetem. W zależności od wielkości środków w budżecie będziemy realizowali zadania dotyczące technicznej modernizacji Policji. Chciałbym też, aby jeszcze w tym roku albo na początku przyszłego uruchomione zostały systemy FANTOMAS i GOLEM, a także CEPIK. Mamy również pomysł na przebrojenie Policji. Chcielibyśmy dać policjantom nowoczesną broń – głauberty oraz unowocześnione magi. Łączymy to z programem uratowania Łuczniaka.

Na pewno w tym roku uda nam się wprowadzić planowane zmiany w ustawie o Policji, o których wspominałem wcześniej. Szersze uprawnienia do prowadzenia pracy operacyjnej otrzyma też Straż Graniczna, co pozwoli udoskonalić jej współpracę z Policją. Mam też nadzieję, że od 1 stycznia przyszłego roku w gminach rozpoczną działalność Komisje Dobrego Porządku...

Chciałbym do końca sierpnia zamknąć wszystkie rozpoczęte inicjatywy legislacyjne związane z realizacją programu. Łącznie z KCiK-iem i systemem rejestrowym tak, żeby wyszły one z rządu do Sejmu.

- **Należy spodziewać się gorącej dyskusji w parlamencie.**

- Mam nadzieję, że dyskusja nad tymi projektami będzie merytoryczna, a nie sprowadzi się tylko do walki politycznej i demagogii. Program jest dokumentem otwartym. Jeżeli opozycja ma pomysł na rozwiązanie określonych problemów z obszaru bezpieczeństwa, na pewno może znaleźć się to w programie.

- **Czy rozmawia Pan z opozycją, żeby program przeciwdziałania przystępczości stał się programem ponadpartyjnym?**

- Dyskusja będzie w Sejmie. Liczę na to, że program zostanie potraktowany jako propozycja rozwiązań systemowych, które porządkują, lepiej organizują obszar przeciwdziałania przystępczości oraz dają narzędzia do walki z przystępczością. Są to rozwiązania obliczone na lata. Zaczynam je wprowadzać, ale mam świadomość, że to ktoś inny będzie zbierał owoce. W sensie politycznym oczywiście, bo tak naprawdę z pozytywnych rezultatów wprowadzanych zmian będziemy cieszyć się wszyscy. Już choćby dlatego ten program powinien być ponadpartijny.

- **Sądzi Pan, że to możliwe? Jedna kampania polityczna w toku, kolejna za pasem. Bezpieczeństwo publiczne stało się „towarem” politycznym.**

- Ubolewam nad tym. Problem bezpieczeństwa obywateli powinien być apolityczny, tak jak kwestia przystąpienia Polski do NATO czy integracja z Unią Europejską.

- **Najgorzej, że niektórzy policjanci, szczególnie kierowni-**

cy średnich szczebli zarządzania, ulegają niekiedy politycznym wpływom...

- ... rzeczywiście, czasem dostrzegam takie symptomy. Między innymi, aby tego uniknąć, proponuję zmienić zasady konkursu na komendantów powiatowych. Uważam, że w komisjach konkursowych Policja powinna mieć głos decydujący, a przedstawiciele władz lokalnych głos doradczy. Jeśli wybór komendanta powiatowego będzie w mniejszym stopniu niż dotychczas zależny od starosty, to komendant nie będzie później uzależniony politycznie. To jest podstawowy mechanizm, który powinniśmy wprowadzić. Oczywiście zawsze istnieje ryzyko, że np. komendant wojewódzki obsadzi kogoś „po znajomości”, a nie według kompetencji, ale to jest na krótką metę. Wcześniej czy później taki słaby i nieudolny komendant nie da sobie rady.

- **Kto w ministerstwie będzie nadzorował wprowadzanie w życie Krajowego Programu Przeciwdziałania Przystępczości?**

- Będę to robił osobiście. I nie chodzi tu nawet o nadanie programowi wyższej rangi, bo przecież ma on rangę programu rządowego, lecz o to, że pracowałem nad tym programem od samego początku, znam wszystkie jego zalety, wiem, gdzie mogą wystąpić trudności. A przede wszystkim w 100 procentach jestem przekonany o jego słuszności i skuteczności.

- **Dziękujemy za rozmowę.** □

zdj. K. Potocki



RZECZPOSPOLITA POLSKA

MINISTER
SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI
Marek Biernacki

POLICJANTKI I POLICJANCI

Święto Policji to doskonała okazja, by pogratulować Wam sukcesów i podziękować za profesjonalną służbę dla społeczeństwa.

Gdy obejmowałem kierownictwo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, zapowiedziałem, że podejmę działania, by uczynić Waszą służbę bardziej satysfakcjonującą. Słowa staram się dotrzymać.

Zamierzam uczynić wszystko, aby każdy policjant, który sumiennie i z oddaniem wykonuje obowiązki, był odpowiednio wynagrodzony. Rząd przeznaczył już środki na uruchomienie motywacyjnej siatki płac, planujemy poszerzenie Waszych uprawnień oraz wprowadzenie tzw. płatnych nadgodzin.

Same pieniądze jednak nie zapewnią poprawy bezpieczeństwa. Potrzebny jest skuteczny system prawny. Najważniejsze elementy Krajowego Programu Przeciwdziałania Przystępczości rozpatruje obecnie Sejm.

Z okazji Święta Policji życzę Wam wielu sukcesów w służbie i pomyślności w życiu osobistym.

(-) Marek Biernacki

Warszawa, 2000.07.14



LICZY SIĘ SKUTECZNOŚĆ

– To jest wojna, panowie, i nie możemy pozwolić, aby przestępcy spychali nas do defensywy – powiedział komendant główny Policji nadinsp. Jan Michna podczas narady z komendantami wojewódzkimi, która odbyła się 14 lipca w Warszawie. Oprócz kierownictwa Komendy Głównej Policji i komendantów wojewódzkich udział w niej wzięli także minister spraw wewnętrznych i administracji Marek Biernacki i wiceminister Bogdan Borsewicz.

Podczas narady szukano sposobów, jak wyjść z owej defensywy i poprawić skuteczność Policji.

Od początku tego roku na polecenie komendanta głównego działały w różnych województwach specjalne zespoły kontrolne, których zadaniem była ocena skuteczności działania Policji w jednostkach szczebla powiatowego i miejskiego.

Kontrole te dostarczyły kierownictwu Policji bogatego materiału, ale –

jak oceniono – wnioski z nich płynące nie napawają optymizmem. Komendant główny i jego zastępcy kierujący służbami prewencji i kryminalnymi pokazywali na przykładach, jakie błędy uniemożliwiają skuteczną, efektywną pracę Policji.

Większość komendantów powiatowych i miejskich nie ma koncepcji poprawy bezpieczeństwa na swoim terenie, nie interesuje się tym, jak na co dzień przeciwstawiać się zagrożeniom.

Niektórzy z nich są nawet dobrymi menedżerami i gospodarzami, ale zapomina, że na pierwszym miejscu w ich działaniach powinno być planowanie i inicjowanie aktywności na rzecz bezpieczeństwa. Tymczasem zabiegając o poprawę warunków pracy w swoich jednostkach, głównie na tym skupiają swój wysiłek i współpracę z samorządami.

Z kolei policjanci zbyt często prezentują postawę bierną, reagują dopiero na wydarzenia już zaistniałe.

Winą za to nadinsp. Michna obciążył przełożonych, którzy pozwalają, by policjanci działali schematycznie, nie zmuszając ich do dokonywania szybkiej analizy sytuacji i szukania optymalnego rozwiązania.

„Jeśli będziemy działali według starych schematów, wkrótce stracimy kontrolę nad rozwojem przestępczości, zwłaszcza tej drobnej, codziennej. Jednym z takich schematów wydaje mi się stale powtarzany przez samorządy postulat zwiększenia liczby policjantów na ulicach, postulat chętnie powtarzany i przez was – powiedział komendant główny. – A trzeba pamiętać, że samo zwiększenie liczby policjantów nie przekłada się na zmniejszenie liczby przestępstw. Jeśli nie będziemy dysponować przemyślanym planem wykorzystania tych policjantów (...), nic nie zyskamy”.

Kontrole ujawniły również, że w wielu jednostkach brak analiz zagrożeń sporządzanych na podstawie wie-

lu źródeł. Komendanci zadowolają się suchą statystyką, z której niewiele wynika. Nie wykorzystują danych statystycznych do analizy sytuacji mającej wpływ na dynamikę służby. Komendant główny polecił, aby we wszystkich miastach i powiatach powstały mapy najistotniejszych zagrożeń, dynamiczne, stale aktualizowane, stanowiące podstawę do planowania służby dla wszystkich policjantów.

„Rzeczą niedopuszczalną jest również postępujący proces izolowania się od siebie poszczególnych służb. Służba kryminalna działa w oderwaniu od prewencji, logistyka żyje własnym życiem. Zaczynamy mieć kilka oddzielnych policji nie rozmawiających ze sobą, nie wymieniających informacji” – zarzucił nadinsp. Michna i w związku z tym polecił komendantom wojewódzkim, aby za trzy miesiące zdali mu sprawozdanie z tego, jakie podjęli na podległym sobie terenie działania zmierzające do stałej, systemowej wymiany informacji między służbami kryminalnymi i prewencyjnymi.

„W moim przekonaniu – powiedział – policjanci służb kryminalnych powinni uczestniczyć w odprawach ogniów patrolowo-interwencyjnych, przekazywać im swoją wiedzę i egzekwować od nich informacje przydatne w pracy operacyjnej. Podobne odprawy po zakończonej służbie mogą być miejscem przekazywania na gorąco informacji zwrotnej”.

Komendant główny zaapelował do komendantów wojewódzkich, aby dopingowali swoich podwładnych do opracowywania pomysłów walki z przestępczością, aby nie tolerowali rutyny, a nagradzali aktywność i rozwiązania niekonwencjonalne. Przy tej okazji zwrócił uwagę, że działający w sposób zdecydowany policjanci są coraz częściej narażeni na bezpodstawne oskarżenia i w takich sytuacjach przełożeni winni są udzielić im daleko idącej pomocy.

– Nie ma litości dla policjantów, którzy łamią prawo, ale gdy jesteście przekonani, że policjant działał w dobrej wierze, że nie sprzeniewierzył się policyjnemu ślubowaniu, macie bezwzględnie stawiać w jego obronie – powiedział nadinsp. Michna.

Komendant główny zapowiedział, że przekaze ministrowi Biernackiemu ubolewanie, iż „zbyt często jest tak, że organy prokuratury z zastanawiającą energią wszczynają śledztwa przeciwko policjantom”, a przestępca bywa lepiej traktowany niż policjant i prosi ministra, aby zechciał poruszyć



RZECZPOSPOLITA POLSKA
KOMENDANT GŁÓWNY POLICJI

Warszawa, 2000.07.14

Policjantom i Policjantom, Pracownikom oraz Emerytom i Rencistom policyjnym z okazji Święta Policji składam najlepsze życzenia.

Funkcjonariuszom Policji dziękuję za pełną poświęcenia służbę dla społeczeństwa.

Pracownikom Policji dziękuję za pracę, bez której policjanci nie mogliby efektywnie wykonywać swoich zadań.

Wdowy i sieroty po naszych kolegach – poległych policjantach zapewniam, że zawsze jesteśmy z Wami. Możecie liczyć na naszą pomoc i nie tylko zawodową solidarność.

Emerytom i Rencistom policyjnym dziękuję za stałe wspieranie policyjnych działań.

Wszystkim życzę dużo zdrowia, sukcesów i pomyślności w życiu osobistym.

Słowa uznania kieruję także do Waszych rodzin. Jesteście Państwo bardzo ważnym ogniwem Wielkiej Policyjnej Rodziny.

Dziękuję Wam, że znosicie trudy służby swoich bliskich, że jesteście z nami zawsze wtedy, kiedy tego potrzebujemy.


nadinsp. Jan MICHNA

ten drażliwy temat w rozmowie z ministrem sprawiedliwości.

Wiele uwag krytycznych pod adresem podległej sobie służby miał również pierwszy zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Ireneusz Wachowski.

Zarzucał komendantom województw, że ograniczają rolę komendy do rozsyłania zaleceń i nie sprawdzają, jak są one realizowane. Podał przykłady województw, gdzie jednostki powiatowe i miejskie pozostawione są samym sobie, bez wsparcia organizacyjnego, pomocy i kontroli. Komendanci powiatowi mają zbyt małą i nieaktualizowaną wiedzę o zagrożeniach na podległym sobie terenie, co skutkuje przypadkową organizacją służby, a to z kolei wpływa na bierną postawę policjantów.

Odprawy do służby sprowadzają się głównie do sprawdzenia stanu osobowego, nadzór i kontrola służby zaś to na ogół jedynie patrole oficerskie. Komendantom brak pomysłu na model pracy dzielnicowego, nic nie zmienia się w pracy służby ruchu drogowego.

Policjanci muszą wiedzieć, po co idą do służby, mieć wyznaczone zadania. Tak zwane „zadania stałe” to fikcja, która usprawiedliwia bierność.

– A przecież bez sprawnie działającej prewencji nie można oczekiwać spadku przestępczości – przypomniał nadinsp. Wachowski. – W Policji potrzebna jest praca od podstaw, zmiana mentalności i priorytetów – powiedział.

Nadinsp. Józef Semik omówił aktualny stan zagrożenia przestępczością oraz wykrywalność w poszczególnych kategoriach, wskazując na najczęściej popełniane błędy. Wiele uwag dotyczyło form pracy operacyjnej i jakości sieci agenturalnej.

Sporo optymizmu wniósł do dyskusji minister Marek Biernacki, który przypomniał, że rząd przyjął Krajowy Program Przeciwdziałania Przestępczości, a także przeznaczył dodatkowe fundusze na motywacyjny system płac dla policjantów. Te płace dają przelozonym szansę nagradzania aktywnych, kreatywnych, a więc będą mobilizować do coraz lepszej pracy. Przyczynić się do tego powinien również fakt, że policjanci otrzymają lepsze narzędzia pracy w postaci znowelizowanych ustaw, nad którymi prace są już na ukończeniu.

– Najbliższe pół roku będzie dla Policji bardzo ważnym okresem. Decydują się losy wielu ustaw, wszyscy też będą obserwować, na ile pieniądze przeznaczone dla Policji wpłynęły na podniesienie efektywności jej pracy i z pewnością będzie to brane pod uwagę przy konstruowaniu przyszłorocznego budżetu – powiedział minister Biernacki. □

ELŻBIETA SITEK
zdj. K. Potocki

CEL PODSTAWOWY – MOTYWACJA

Z nadinsp. JANEM MICHNĄ –
komendantem głównym Policji
rozmawia
ROMAN MIŚKIEWICZ

– **Panie Komendancie, czy wypracowane zostały już zasady rozdziału pieniędzy przyznanych przez rząd na wprowadzenie od 1 lipca nowego motywacyjnego systemu płac w Policji?**

– Intensywnie pracował nad tym powołany przeze mnie zespół, który przedstawił mi gorące jeszcze propozycje. Chcę podkreślić, że były one opiniowane przez KKW Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów. W wielu kwestiach osiągnięto kompromis. W moim odczuciu, wypracowane zasady rozdziału środków spełniają podstawowy warunek, jaki postawił nam rząd, przyznając pieniądze – zwiększenie motywacyjnego charakteru płacy policjanta. Przede wszystkim wzrosła kwota przeznaczona na dodatki służbowe – najbardziej racjonalny element motywacyjny, jaki do tej pory wymyślono. Dotychczas stanowił on średnio zaledwie 8 proc. łącznego uposażenia policjanta, teraz, zgodnie z nowymi zasadami, wyniesie ponad 12 proc. Z pozoru to niewielka różnica, ale w przeliczeniu na złotówki będzie mieć wymierną wartość.

– **Kto będzie decydował o wysokości przyznawanych dodatków?**

– Tak jak do tej pory – przełożeni różnych szczebli. Jest to dla nich ogromne wyzwanie, trudna szkoła mądrego kierowania ludźmi. Dostają do ręki udoskonalony instrument kształtowania postaw policjantów, gratyfikowania ich sukcesów, pokazywania, że opłaca się być lepszym, skuteczniejszym, bardziej kreatywnym w wypełnianiu zadań służbowych. Uprzedzając zapewne Pana pytanie – a co będzie, gdy przełożeni będą bar-

dziej cenić „biernych, mierzalnych, ale wiernych”, odpowiem – jeżeli otrzymam takie sygnały, uruchomię mechanizmy nadzorczo-kontrolne. Jeżeli informacje się potwierdzą, ci przełożeni będą musieli wyjaśnić, czym się kierowali, wydając takie a nie inne decyzje. Ponadto wyraziłem zgodę na przekazywanie propozycji podwyżek dodatków służbowych do opiniowania właściwym organizacjom NSZZ Policjantów. Będzie to dodatkowy mechanizm weryfikacji przy podejmowaniu decyzji. Zamierzam delegować do wszystkich komend wojewódzkich Policji swoich pełnomocników, którzy będą realizować zadania instruktażowo-nadzorcze związane z wdrażaniem nowego systemu stanowisk służbowych, nowych struktur oraz pierwszego etapu siatki płac.

– **Nowy motywacyjny system płac to nie tylko większe pieniądze na dodatki służbowe. Którzy policjanci skorzystają najbardziej przy wprowadzeniu pierwszego etapu wdrażania nowego systemu?**

– Od 1 lipca br. zostanie na pewno podwyższone uposażenie zasadnicze w dotychczasowej grupie 23., tj. policjantom nowo przyjętym do służby. Ten wzrost wyniesie 11 proc., co, jak liczę, zachęci młodych, sprawnych ludzi do służby w Policji.

Ponadto podjąłem decyzję, żeby w pierwszym etapie dochodzenia do zakładanego modelu siatki płac bardziej wzrastały uposażenia policjantów dotychczas zaszerogowanych w grupach od 14. do 19., przy mniejszej dynamice wzrostu płac w grupach od 2. do 13. Jak sądzę, jest to czytelny sygnał, że zachęcamy policjantów na stanowiskach wyko-

nawczych do większej aktywności, do lepszej służby.

– **A czy część kadry kierowniczej nie uzna, że nie opłaca się podwyższać kwalifikacji zawodowych, angażować w kierowanie ludźmi, jeżeli dynamika wzrostu ich uposażeń ulegnie spowolnieniu?**

– To będzie zupełnie fałszywy pogląd. Przypominam, że wprowadzamy dopiero pierwszy etap rozwiązań systemowych obliczonych na osiągnięcie modelu docelowego w 2003 roku. Przed nami więc trzy kolejne etapy, gdzie dokonana się faktyczna, głęboka reforma płacowa w Policji. Ręczę, że każda z grup policjantów i tych ze stanowisk kierowniczych, i tych pierwszoliniowych, w ciągu tego okresu będzie miała powody do zadowolenia. Gdy dojdziemy do docelowego modelu płac, policyjne pensje będą na pewno konkurencyjne w porównaniu z innymi służbami mundurowymi.

– **Kiedy policjanci dostaną pieniądze, które są przewidziane na podwyżki od 1 lipca br?**

– Jestem umiarkowanym optymistą i sądzę, że najprawdopodobniej we wrześniu br. Oczywiście z wyrównaniem od 1 lipca. Tutaj, niestety, nie da się nic przyspieszyć. Jest to bowiem ogromna operacja organizacyjna, kadrowa i finansowa. Przygotowane projekty trzech rozporządzeń ministra spraw wewnętrznych i administracji oraz dwóch zarządzeń komendanta głównego Policji, stanowiące prawną podstawę do wdrożenia nowego systemu płac, wymagają uzgodnień wewnątrz- i międzyresortowych.

– **Dziękuję za rozmowę.** □

zdj. K. Mokrzyzewski



Zaczęło się niewinnie – ot, zwykle zakłócenie ciszy nocnej. Policjant, który został wysłany na interwencję, nie przypuszczał nawet, jak bardzo będzie ona brzemienna dla niego w skutkach.

NADEPNAŁ NA ODCISK?

Sierż. sztab. Marek Hetman z Kompanii Interwencyjnej Wydziału Prewencji KMP w Lublinie jest doświadczonym gliną z 13-letnim stażem pracy. Setki razy wysyłano go do podobnego rodzaju spraw. Feralnej nocy, z 16 na 17 stycznia 2000 roku, pełnił służbę ze st. post. Wioletą W. Do skarżącego się lokatora dotarli ok. godz. 0.40. Mężczyzna wolał nie ujawniać się przed hałaśliwymi sąsiadami. Tłumaczył, że obawia się zemsty z ich strony, gdyż kiedyś zwracał im już uwagę i został wówczas ostro zwymyślany.

Zza wskazanych drzwi faktycznie dobiegały śpiewy i dźwięki gitary. Interwenującym otworzył młody chłopak, który okazał się jednym z dwóch najemców lokalu. Bez przeszkód wpuścił ich do środka. W mieszkaniu bawiła się kilkuosobowa grupka studentów V roku Wydziału Prawa KUL. I tu kończy się zgodność obu stron zająścia co do dalszego przebiegu wypadków.

WERSJA PIERWSZA

Sierż. sztab. Marek Hetman usiłował załatwić sprawę tak, jak robił to z reguły – pouczyć, nakazać respektowanie ciszy nocnej i ruszyć do poważniejszych zdarzeń. Okazało się to jednak nie takie proste.

Wyjaśniliśmy powód naszej wizyty i poprosiliśmy o okazanie dokumentów tożsamości lub o podanie danych personalnych. W tym momencie dwóch z przebywającej tam grupy młodych ludzi stwierdziło, że nie poda nam danych personalnych i nie okaże dokumentów tożsamości. Poproszeni kilkakrotnie o zachowanie zgodne z prawem i okazanie nam

dokumentów, odmówili i zaczęli zachowywać się arogancko, agresywnie i napaśtliwie. Tonem rozkazującym nakazali nam opuszczenie mieszkania. W związku z tym, że osoby te nie stosowały się do naszych poleceń, odmówiły okazania dokumentów, jak też zaistniało uzasadnione podejrzenie, że nie zmieniają swojego zachowania i nastąpi eskalacja zakłócenia ciszy nocnej oraz nie zostaniemy wpuszczeni następnym razem do mieszkania, wezwano do pomocy kolejną załogę radiowozu (fragment notatki urzędowej sporządzonej przez sierż. sztab. Marka Hetmana następnego dnia).

Jeden z lokatorów próbował przeszkodzić przybyciu posilków i zamknąć drzwi na zamek podklawkowy. Został jednak zablokowany przez sierż. sztab. Hetmana. Przyjazd drugiej załogi nieco wyrównał siły i ostudził temperament biesiadników. Nie był to jednak koniec ich zmagania z policjantami.

W trakcie przeprowadzanej interwencji jedna ze znajdujących się tam młodych kobiet, przedstawiająca się jako p. B., telefonowała do swojego ojca, który to prawdopodobnie jest wysokim urzędnikiem państwowym, poleciła mi przeprowadzić z nim rozmowę. W trakcie tej rozmowy ww. pytał, o co chodzi, czy musimy zatrzymywać tych mężczyzn i czy nie można tej interwencji załatwić inaczej. Stwierdziłem, że mężczyźni ci zostaną przez nas zatrzymani z uwagi na stan nietrzeźwości oraz popełnione wykroczenie

i będą osadzeni w izbie wytrzeźwień do dyspozycji Wydziału Prewencji KMP w Lublinie (kolejny fragment wspomnianej już notatki urzędowej).

Nie zdziaławszy nic u interwenującego policjanta, p. B. zadzwonił do dyżurnego komendy

kolega, który nie jest najemcą mieszkania. Po wejściu policjantów zażądałem od nich wyjścia z mieszkania, gdyż zaczęli legitymować moich gości. Po wezwaniu nie chcieli opuścić mieszkania i nie pozwolili, abym zamknął mieszkanie tak, by nikt nie mógł z niego się wydostać ani do niego dostać. Wówczas użyli wobec mnie siły fizycznej. Policjanci wezwali posiłki, ponieważ oświadczyłem, że nie zamierzam udać się z nimi. W związku z tym wiedziałem, że będą chcieli zabrać mnie siłą i by to uniemożliwić, chciałem zamknąć drzwi(...) Wcześniej w mieszkaniu odmówiłem podania danych, lecz później zmieniłem zdanie, ponieważ chciałem uniknąć zabrania mnie z mieszkania, mimo że wiedziałem, iż jest ono bezprawne. Po-

licjant powiedział wtedy, że jest już za późno (fragment przesłuchania sprawcy wykroczenia).

Z kolei Paweł B. utrzymywał, że: (...) Pan Hetman zażądał dokumentu tożsamości od p. Ż. Potem zażądał od wszystkich dowodów. Ja złożyłem sprzeciw, że nie jest to zgodne z ustawą o Policji – art. 17. Policjant zapytał mnie, czy znam prawo lepiej niż on, ja powiedziałem, że studiuję na V roku prawa. Policjant zażądał ode mnie dowodu tożsamości, a potem powiedział, że pójdę z nimi, a także to samo powiedział do pana L. Policjant wezwał posiłki. Nie wiem dlaczego, nie było żadnego szarpania. (...) Moi koledzy prosili, aby odstąpił od interwencji, bo jesteśmy w stanie samodzielnie opuścić lokal (fragment wyjaśnień złożonych przez Pawła B. przed kolegum).

WINNY...

Sprawa trafiła do Kolegium ds. Wykroczeń przy Sądzie Rejonowym w Lublinie, które uznało obu uczestników zająścia za winnych popełnienia wykroczenia z art. 65 par. 2 kodeksu wykroczeń. Nie był to jednak jej koniec.

Wkrótce do KMP w Lublinie wpłynęła informacja z Prokuratury Rejonowej Lublin-Północ o wszczęciu śledztwa w sprawie przekroczenia uprawnień przez interwenujących policjantów. Postępowanie wyjaśniające przeprowadzone w komendzie wykazało, że interwencja sierż. sztab. Hetmana była zasadna i została przeprowadzona w prawidłowy sposób. Zdanie prokuratury było



miejskiej, ale też nic nie wskórał. Policjanci odwieźli dwóch młodzieńców do izby wytrzeźwień. Tu dopiero zatrzymani pokazali dokumenty tożsamości. Alkomat zaś pokazał u Antoniego L. 0,53 promila, a u Pawła B. – 0,49 promila. Pierwszy z nich został w izbie wytrzeźwień, drugi został przewieziony do II KP, gdzie miał wytrzeźwieć i złożyć wyjaśnienia jako sprawca wykroczenia.

WERSJA DRUGA

Nieco inaczej opisali przebieg wydarzeń studenci, zwłaszcza dwaj zatrzymani. Antoni L. stwierdził m.in.: (...) umundurowany policjant wszedł bez mojej zgody do mieszkania, którego jestem głównym najemcą. Drzwi otworzył mój

diametralnie odmienne. Policjantowi postawiono zarzuty: przekroczenia uprawnień, tj. postępowania wbrew art. 40. Ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, czym działał na szkodę Antoniego L. (przestępstwo z art. 231 par. 1 k.k.) oraz naruszenia art. 15 ust. 1 pkt. 2 i 3 ustawy o Policji, czym działał na szkodę Pawła B. (ponownie przestępstwo z art. 231 par. 1 k.k.). W tej sytuacji komendant miejski Policji w Lublinie mł. insp. Ryszard Pachuta podjął decyzję o wszczęciu postępowania dyscyplinarnego przeciwko sierż. sztab. Hetmanowi i zawieszeniu go w czynnościach służbowych na okres od 21 czerwca do 5 lipca br.

Czytelników zainteresuje zapewne fakt, że szefem Prokuratury Apelacyjnej w Lublinie jest pan B.. Ten sam, do którego telefonowała panna B. i który usiłował nakłonić policjanta, aby odstąpił od interwencji.

...NIEWINNY

W ciągu jednego dnia Marek Hetman ze wzorowego gliny, którego co roku nagradzano za nieprzeciętne wyniki, stał się po-

tencjalnym przestępcą. Oczywiście nie pogodził się z takim kaprysem losu.

– Interwencja mogła przebiec zupełnie w inny sposób, a to, co zaszło, zostało spowodowane przez bawiących się w mieszkaniu studentów – mówi. – Nie czuję się winny, a gdybym wówczas odstąpił od czynności tak, jak chciał tego pan B., wyszedłbym na pętaka, którego można ustawiać przez telefon. Jaki byłby wtedy ze mnie funkcjonariusz państwowy?...

Sierż. sztab. Hetman napisał o całej sprawie do Izabelli Sierakowskiej, która zwróciła się z interwencją poselską do kierownictwa KGP. Zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Józef Semik wystosował pismo do prokuratora krajowego dr. Henryka Prackiego z prośbą o „rozważenie możliwości dokonania analizy zasadności wszczęcia przez Prokuraturę Rejonową Lublin-Północ śledztwa...”. Akta sprawy trafiły więc z Lublina do Warszawy. Marek Hetman czeka na decyzję...

ZAMIAST EPILOGU

– Marek nadepnął na odcisk panu B., szefowi Prokuratury Apelacyjnej

KOMENTARZ DO ARTYKUŁU „NADEPNĄŁ NA ODCISK?”

Czy Prokuratura Rejonowa Lublin-Północ słusznie postawiła zarzuty Markowi Hetmanowi, czy też nie, bada obecnie Prokuratura Krajowa. Jeśli uzna, że zasadnie – dalej o winie rozstrzygnie już sąd. Dziennikarz nie może ferować wyroków w tych sprawach, zawsze jednak może zadać kilka pytań. A zatem...

Jeśli prokuratura wysuwa oskarżenia o bezpodstawne umieszczenie w izbie wytrzeźwień jednego ze studentów i równie bezpodstawne odwiezienie do komisariatu i zatrzymanie tam drugiego, to czemu zarzuty te postawiono tylko Markowi Hetmanowi? Doprowadził ich samotnie? Czyżby oskarżyciel zapomniał, że interweniowała także jego partnerka (później jeszcze dwóch policjantów), a sposób działania akceptował ich przełożony – dyżurny komendy miejskiej?

Czy fakt, że córka szefa prokuratury apelacyjnej podczas interwencji Policji dzwoni do swego ojca (jakby nie było wysoko postawionej osoby publicznej), a ten usiłuje nakłonić policjanta, by odstąpił od działań jest normą postępowania w lubelskiej prokuraturze apelacyjnej, czy tylko niechlubnym wyjątkiem?

Czy Marek Hetman płaci teraz za błąd w policyjnej sztuce, czy może za odmowę podporządkowania się oczekiwaniom pana prokuratora? □

PRZEK.

w Lublinie i teraz za to płaci – oceniają sytuację jego koledzy. – Chodzi o to, że jeśli sąd nie zmieni orzeczenia wydanego przez kolegium ds. wykroczeń, a tym samym uzna, że Marek postępował prawidłowo, to

ci dwaj studenci prawa przez trzy lata, do czasu zatarcia kary, będą mieli zamknięty wstęp na jakiekolwiek aplikacje. □

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. autor

HETMAN JAK SIĘ PATRZY

– Tu nie ma policjanta, który by w zęby nie dostał albo nie został skopany czy pobity – opowiada o swojej jednostce sierż. sztab. Hetman z Kompanii Interwencyjnej Wydziału Prewencji KMP w Lublinie. – Są tacy, którym złodzieje „odwdzięczali” się na ulicy. Chłopak miał połamane ręce, bo dostał zza winkla metalową rurą. Wiedzieli, kogo biją. Dobrze, że zdążył się zasłonić. Lepsze ręce niż twarz.

Marek Hetman sam wiele razy doświadczał, co znaczy praca na ulicy. Choć jego akurat złodzieje (jeszcze?) nie trafili. 33 lata, 180 cm wzrostu, 120 kg wagi – niełatwo go podejść. Warunki fizyczne wykorzystuje na równi z doświadczeniem. 13 lat pracy na różnych stanowiskach i w różnych jednostkach (choć zawsze w pionie prewencji) to niebagatelny kapitał. Doceniani i przez kolegów, i przez przełożonych.

– Hetmana kierowano zawsze tam, gdzie najtrudniej – mówi o sobie. – Bywało i tak, że jako podwalni-partnerzy jeździli ze mną oficerowie, którym przyszło albo przypomnieć sobie pracę policjanta prewencji, albo wręcz się jej nauczyć.

Ma opinię nieustępliwego gliny i charakterystyczne przezwisko – „Dirty Harry”.

– Kiedyś gość „wiózł” mnie przez kilkadziesiąt metrów w drzwiach swojego samochodu – wspomina z uśmiechem.

Nie było to bynajmniej zatrzymanie groźnych bandytów. Zaczęło się od zakłócania ciszy nocnej. Marek Hetman usiłował uciszyć balangowiczów, a gospodarza zobowiązać do odpowiedzialności za gości. Towarzystwo oświadczyło jednak, że pan domu pojechał po wódkę. Traf chciał, że w tym czasie, z piskiem opon, pod blokiem zaparkował samochód. Wiedziony intuicją, policjant wybiegł i wylegitymował kierowcę. Był to ów pan domu. Pod niezłym gazem. Próba wydobycia go z wozu nie udawała się. Mężczyzna ruszył. Nim się rozpedził, Marek Hetman siedział mu do połowy w oknie.

– Wisiałem tułowiem we wnętrzu, a nogami na zewnątrz – opowiada. – Jedną ręką

próbowałem się go obezwładnić, a drugą wylączyć stacyjkę. Udało się. Na szczęście nie było po drodze drzew ani słupów, bo chyba bym nie przeciął na połowę.

Równie niebezpieczny okazał się pościg za ladą, w której siedziało pięciu podejrzanych wyglądających gości.

– Wiedzieliśmy, że był włam do sklepu, a lada miała tak zapakowany bagażnik, że kółka do połowy chowały się za błotnikami – mówi Marek Hetman. – Wygląd „lsgolowych” gości w środku też nie budził wątpliwości.

Lada nie zatrzymała się na wezwanie. Podczas pościgu radiowóz co chwila unikał zepchnięcia z ulicy. Partner Marka oddał kilka strzałów ostrzegawczych, ale bezskutecznie. W końcu na wąskim odcinku drogi uciekającemu kierowcy udało się staranować policjantów. Wylecieli na pobocze, tuż na pobliską skarpe. Metr, może półtora i spadli. Byłoby po nich. Mimo to dognali i zablokowali ladę. Jej pasażerowie wyprysnęli drzwiami i oknami. Marek Hetman i jego partner ruszyli w pościg.

– Wtedy po raz pierwszy i, jak na razie ostatni, oddałem strzał w kierunku człowieka – wspomina Marek Hetman. – Pośliznął się na glinie, dzięki czemu nie został nawet draśnięty w nogi, a ja złapałem go już bez większych kłopotów.

Najcięższą próbą sił i nerwów było... przykucie się do człowieka, którego miał doprowadzić. Marek Hetman z partnerem mieli sprawdzić, czy we wskazanej

mlinie jest człowiek podejrzewany o uprowadzenie dziecka. Dostali się do niej podstępem, udając ludzi z półświatka. Mężczyzna był w mieszkaniu wraz z kilkoma znajomymi. Zamknęli oni drzwi na zamek podkładkowy i zaczęli poszturchiwać policjantów, namawiając poszukiwanego, by pryskał przez okno (parter).

– Nie udało mi się skuć podejrzewanego, ale przykulem się do niego i powiedzieli, że kluczyki do kajdanek zostały w radiowozie – opowiada Marek Hetman. – Wówczas zaczęły się groźby, że upier... mi rękę piłką do metalu.

Posilków nie było jak wezwać, gdyż w stacji siadły baterie. Przepychanki trwały półtorej godziny, aż dyżurny domyślił się, że coś nie gra i przysłał kolejny radiowóz.

To tylko część z długiej listy wyczynów Marka Hetmana. Na swoim koncie ma także innego rodzaju sukcesy – „cynk” od jego informatora pozwolił na zatrzymanie sprawców wyludzeń i odzyskanie towarów na ponad 900 tys. złotych.

Praca odciska jednak piętno na zdrowiu, zwłaszcza teraz, gdy prokuratura postawiła mu zarzuty przekroczenia uprawnień podczas interwencji (patrz artykuł „Nadepnął na odcisk?”). Kosztowało go to rozstrój nerwowy i półtora miesiąca zwolnienia. Ostatnie badania okresowe, jakie robił przed paroma tygodniami, wykazały stan przedzawałowy... □

PRZEMYSŁAW KACAK

Komisariat Policji w Szklarskiej Porębie został gruntownie odnowiony 6 lat temu. Obecny komendant zadbał o jego otoczenie – wyremontowano schody, przyszytych żywoptot, posadzono kwiaty.



U STÓP SZRENICY

Komisariat Policji w Szklarskiej Porębie to jednostka jakich wiele w Polsce. Podobna struktura, te same problemy ze sprzętem i wyposażeniem placówki. Jednak policjanci spod Karkonoszy prócz czuwania nad bezpieczeństwem stałych mieszkańców muszą jeszcze zapewnić je kilkuset tysiącom turystów, którzy corocznie odwiedzają to jedno z najbardziej znanych polskich wczasowisk.

Szklarska Poręba już w czasach pruskich uważana była za największą wieś państwa. Prawa miejskie otrzymała w 1959 r. Obecnie zajmuje powierzchnię 76 km² i w regionie ustępuje pod tym względem tylko Jeleniej Górze, która do niedawna była stolicą województwa. Po upadku huty szkła „Julia” większość spośród prawie dziewięciu tysięcy mieszkańców jest w taki czy inny sposób związana z turystyką. Pensjonaty, domy wczasowe, hotele, biura turystyczne, restauracje, bary i puby wabią sztyldami niemal z każdego budynku miasta. To jedyny „przemysł” w tej okolicy. Sezon trwa tu prawie cały rok. Mniejszy ruch przypada jedynie na październik i listopad, ale można przyjąć, że w Szklarskiej Porębie mieszka co miesiąc średnio do 30 tys. ludzi. Policję reprezentuje tu komisariat IV kategorii z komendantem, jego zastępcą

i dwudziestoma funkcjonariuszami. W rejonie ich działania jest również drogowe przejście graniczne w Jakuszycach.

Niemale bezrobocie i stabilność zatrudnienia zapewniły jednostce pełną obsadę etatów. Czworonożny członek placówki – pies patrolowy traktowany jest jak dodatkowy policjant. Wraz ze swym przewodnikiem tworzy o jeden patrol więcej, idealnie spełniając funkcję prewencyjną. – To minimalne, ale jednak pełne obłożenie pozwala mi racjonalnie gospodarować siłami – mówi komendant KP w Szklarskiej Porębie podkom. Robert Durawa.

Jak w większości podobnych miasteczek utrapieniem karkonoskiego kurortu jest drobna przestępczość. W zimie kradzież sprzętu narciarskiego, a latem rowerów górskich to najczęstszy powód do kontaktu obywateli z Policją. Niezależnie od sezonu dużym „wzięciem” cieszą się au-

ta naszych zachodnich sąsiadów, których licznie przyciąga tu sentyment i coraz wyższy standard usług.

– Dynamika przestępczości waha się w granicach 118–120 proc. – wylicza komendant Durawa. – Głównie jest to przestęp-

czość drobna, ale na przykład w ubiegłym roku skradziono na tym terenie 89 samochodów.

Nie odzyskano żadnego, a w większości były to mercedesy, BMW i dobre samochody terenowe. Dwóch operacyjnych policjantów ma małe szanse w starciu z wyspecjalizowanymi gangami, które momentalnie przerzucają łup dalej. Komendant Robert Durawa, który stanowisko objął w listopadzie ubiegłego roku, stara się jednak problem rozwiązać. Położenie geograficzne Szklarskiej Poręby spowodowało, że z miasta są właściwie tylko dwie drogi wylotowe: na Jelenią Górę i Świeradów Zdrój.



Komendant Robert Durawa wie o wszystkim, co dzieje się w jednostce.

- Po przeanalizowaniu ukształtowania terenu ustaliłem, że wystarczy pięć dobrych kamer, aby monitorować ulice wjazdowe (wyjazdowe) i wszystkie newralgiczne punkty w mieście - wyjaśnia podkom. Durawa. - Opracowałem pismo, z którym po uzyskaniu wstępnej akceptacji Urzędu Miasta chodziłem „po prośbie” od firmy do firmy. Niestety, apel, pozytywnie oceniony przez miejscowe media, pozostał właściwie bez echa. Samo miasto jest zbyt biedne, aby zafundować sobie taki prezent. Myślę, że to głównie niewiara, iż akurat takie rozwiązanie może przynieść pożądany skutek, wpływa na brak zainteresowania pomysłem. Gdyby ginęły samochody należące do Polaków, pewnie zaangażowałyby się towarzystwa asekuracyjne, a tak - na razie cisza.

Komendant Durawa jest jednak optymistą, a przede wszystkim człowiekiem czynu. W okolicy Szklarskiej Poręby jedną z atrakcji turystycznych jest Zakręt Śmierci - szosa biegnąca do Świeradowa Zdroju skręca w tym miejscu niemal pod kątem 180 stopni. Plagą ustronnego parkingu były kradzieże i włamania do samochodów po-

skuter śnieżny. To nie żadne fanaberie, ale zwykła konieczność w górach. Podobnie jak land-rover, zakupiony z funduszy PHARE, przydzielony tu wiosną przez KWP we Wrocławiu. Niestety, obecna przedłużająca się procedura z naprawą (samochód został uszkodzony w pościgu) poważnie ogranicza mobilność policjantów w trudno dostępnym terenie.

O ile w komórce operacyjno-dochodzeniowej, biorąc oczywiście pod uwagę tylko przestępczość pospolitą, jest wystarczająca liczba ludzi, to w służbie patrolowej czterech funkcjonariuszy - zakrawa na ironię. Najgorzej jest, jak mówią sami policjanci, gdy zaczyna się sezon urlopowy, a nie daj Boże jeszcze ktoś się rozchoruje. W Szklarskiej Porębie działa co prawda Straż Miejska (cztery osoby), która ma stały posterunek pod wyciągiem na Szrenicę, ale zajmuje się tam głównie organizacją ruchu oraz przestrzeganiem zakazów parkowania w mieście. Dobrą i wymierną pomoc otrzymała Policja od Straży Granicznej. Komendant strażnicy SG w Szklarskiej Porębie mjr Karol Głuszak chętnie pomaga w zabezpiecza-



Szklarska Poręba - perła Karkonoszy



W dyżurce

zostawionych przez podróżnych podziwiających widoki z oddalonego zakrętu. Komendant wziął pod pachę puszkę farby i własnoręcznie wymalował na jezdni ostrzeżenie przed złodziejami! Turyści stali się ostrożniejsi, a bandyci poczuli się mniej pewnie.

Takie doraźne, acz skuteczne rozwiązania są niezbędne. Komisariat dysponuje dwoma, mocno już zużytymi (o czym miałem okazję przekonać się na własnej skórze) polonezami oznakowanymi i jednym dobrym autem operacyjnym. Dodatkowo zimą użytkowany jest



W KP w Szklarskiej Porębie każdy musi umieć zastąpić kolegę

niu dużych imprez masowych, których tu nie brakuje. Ponadto funkcjonariusze Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej około 15-16 razy w miesiącu uczestniczą we wspólnych z policjantami nocnych patrolach. Razem wykonują również różne działania wynikające np. z ustawy o cudzoziemcach.

Dużą pomocą w okresie ferii zimowych była służba w mieście 9 policjantów z Oddziału Prewencji we Wrocławiu. Teraz pozostało łatanie patroli policjantami innych pionów. - To jest mały komisariat i wszyscy tutaj muszą umieć zastąpić kolegów - mówi komendant Robert Durawa. - Przecież gdy przyjdzie petent, to nie mogę każdemu tłumaczyć, że nie mam akurat właściwych policjantów, tylko wysyłam tych, których mam.

Dzisiaj trudno wyobrazić sobie sprawną Policję bez komputerów, telefonów komórkowych, dostępu do baz danych. Niestety, wystarczy pojechać do takich komisariatów, jak właśnie w Szklarskiej Porębie, aby na własne oczy zobaczyć w użyciu wysłużoną maszynę do pisania czy przejechać się polonezem, który zarówno u zachodnich turystów, jak i ro-

dzimych złodziei budzi jedynie politowanie.

Wykrywalność przestępstw w Szklarskiej Porębie, odkąd komendantem został podkom. Robert Durawa, poprawiła się. W listopadzie 1999 r. wykrywalność ogólna oscylowała wokół 44 proc., teraz wynosi 59,1 proc. W kradzieżach wzrosła o prawie 10 proc., a w kradzieżach z włamaniem o ponad 12. Komendant pozostaje optymistą i wierzy, że znajdzie jeszcze pieniądze na monitoring głównych ulic miasta, a komputeryzacja jednostki też dojdzie do skutku. Życzę mu tego z całego serca, a za pół roku przyjadę ponownie, aby zobaczyć, co i jak udało się zrobić. □

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



„Komendancki” napis na parkingu przy zakręcie śmierci

Około dwuletnie prace nad zmianami ustawy o Policji zaowocowały wniesieniem do Sejmu trzech projektów ustaw.

ZMIANY W USTAWIE O POLICJI CORAZ BLIŻEJ

PIERWSZY, RZĄDOWY PROJEKT

zmiany ustawy o Policji jest już przedmiotem obrad komisji sejmowych i dostosowuje 44 upoważnienia do wydania aktów wykonawczych do wymagań Konstytucji w zakresie źródeł prawa. Chodzi głównie o zmianę licznych zarządzeń ministra spraw wewnętrznych i administracji na rozporządzenia tegoż ministra, albowiem – zgodnie z art. 93 Konstytucji – zarządzenia mają tylko charakter wewnętrzny, obowiązujący jednostki organizacyjne podległe organowi wydającemu te akty oraz nie mogą stanowić podstawy decyzji wobec obywateli, osób prawnych i innych podmiotów. Ponadto, zgodnie z art. 92 Konstytucji, w projekcie tym uzupełniono wszystkie upoważnienia do wydania rozporządzeń o wytyczne dotyczące treści aktu. Jest oczywiste, że po wejściu w życie tej ustawy stosownym zmianom powinny ulec akty wykonawcze objęte ustawą.

Omawiany projekt dostosowuje do Konstytucji także przepisy dotyczące czasu służby policjanta. Przepis art. 66 ust. 2 Konstytucji stanowi, że ustawa powinna określać maksymalne normy czasu pracy. Stąd projektowana zmiana w art. 33 ustawy o Policji, która – utrzymując zasadę, że czas służby policjanta jest określony wymiarem jego obowiązków, z uwzględnieniem prawa do wypoczynku – określa granice czasu wykonywania zadań służbowych na 40 godzin tygodniowo, w 3-miesięcznym okresie rozliczeniowym.

DRUGI, ISTOTNY I OBSZERNY PROJEKT

zmiany w ustawie o Policji został przez prezesa Rady Ministrów skierowany do laski marszałkowskiej w czerwcu 2000 r. Zmiany te wymagają obszerniejszego omówienia, dotyczą bowiem czynności operacyjno-rozpoznawczych ingerujących w istotne prawa i wolności człowieka, poszerzają

zakres informacji, jakie może Policja uzyskiwać, wzbogacając możliwości finansowania zadań Policji przez samorząd terytorialny oraz proponując wprowadzenie tzw. służby kontraktowej, polegającej na okresowym świadczeniu służby na warunkach określonych w umowie.

● Czynności operacyjno- rozpoznawcze

Istotnym zmianom ulegają przepisy art. 19, 19a i 19b regulujące czynności operacyjno-rozpoznawcze szczególnego rodzaju: kontrolę korespondencji i stosowanie środków technicznych, tzw. zakup kontrolowany i tzw. przesyłkę niejawnie nadzorowaną. Kontrola korespondencji i stosowanie środków technicznych otrzymują nazwę „kontrola operacyjna”. Ujednolicony został katalog przestępstw, do których stosuje się kontrolę operacyjną, zakup kontrolowany i przesyłkę niejawnie nadzorowaną. Jednocześnie został on dostosowany do terminologii nowego kodeksu karnego i kodeksu karnego skarbowego. Najistotniejsze novum to zarządzanie kontroli operacyjnej przez sąd okręgowy w drodze postanowienia, na pisemny wniosek komendanta głównego Policji lub komendanta wojewódzkiego Policji złożony za zgodą odpowiednio: prokuratora generalnego lub prokuratora okręgowego. Tenże sąd okręgowy przedłuża czas kontroli operacyjnej oraz zarządza tę kontrolę po jej rozpoczęciu w wypadkach niecierpiących zwłoki. Wprowadzenie sądowej kontroli stosowania podsłuchu i podglądu wychodzi naprzeciw standardom europejskim w dziedzinie praw człowieka ukształtowanym przez orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Daje się także zauważyć obniżenie szczebla decyzyjnego do poziomu sądu okręgowego, co upraszcza procedurę i skracając drogę do zarządzania kontroli operacyjnej. W odróżnieniu od dotychczasowych uregulowań, ustawa,

a nie akt wykonawczy, określa sposób przeprowadzania kontroli operacyjnej. Ma ona polegać na kontrolowaniu treści korespondencji i zawartości przesyłek oraz stosowaniu środków technicz-

nie czynności w każdym czasie. Nie tylko organy i instytucje państwowe, ale również przedsiębiorcy zobowiązani będą do dopuszczenia przesyłek do dalszego przewozu.

nych umożliwiających uzyskiwanie i utrwalanie w sposób niejawny informacji i dowodów, a w szczególności treści rozmów telefonicznych i innych informacji przekazywanych za pomocą sieci telekomunikacyjnych. Ważne jest także zobowiązanie przedsiębiorców prowadzących działalność komunikacyjną w sieciach publicznych do zapewnienia na własny koszt warunków technicznych i organizacyjnych umożliwiających prowadzenie przez Policję kontroli operacyjnej. Ustawa zastrzega, że nie wymaga zgody prokuratora i decyzji sądu kontrola operacyjna prowadzona za zgodą osoby pokrzywdzonej w związku z przestępstwami przeciwko bezpieczeństwu powszechnych

● Poszerzenie zakresu zdobywania informacji

Określony w art. 15 ust. 1 katalog uprawnień policjantów został uzupełniony o prawo do obserwowania i rejestrowania przy użyciu środków technicznych zdarzeń na drogach i w innych miejscach publicznych.

Przepis art. 20 ust. 1 ustawy o Policji został skonkretyzowany, zamiast „innych danych o osobach...” wprowadzono – wzorem przepisu art. 27 ust. 1 ustawy z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. nr 133, poz. 883) – wykaz danych, jakie, oprócz odcisków linii papilarnych i zdjęć, może Policja pobierać, gromadzić, sprawdzać i przetwarzać. Wśród tych informacji znaj-

Należy żywić przekonanie, że w parlamencie prace nad tymi ustawami zostaną skoordynowane i powstaną optymalne rozwiązania w zakresie wspomnianych regulacji prawnych.

nemu, przestępstwem pozbawienia człowieka wolności oraz przestępstwem wymuszenia rozbójniczego.

Czynność zakupu kontrolowanego została uzupełniona o możliwości zbycia przedmiotów pochodzących z przestępstwa (a więc nie tylko – jak dotychczas – nabycia i przejęcia) i złożenia samej propozycji nabycia, zbycia lub przejęcia przedmiotów. Do zarządzenia tych czynności przez komendanta głównego Policji lub komendanta wojewódzkiego Policji wymagana jest zgoda prokuratora okręgowego.

Czynność niejawnego nadzorowania przesyłki została uzupełniona o nadzorowanie wytwarzania przedmiotu przestępstwa (dotychczas – nadzorowanie przemieszczania, przechowywania i obrotu). Komendant główny Policji i komendant wojewódzki Policji zarządzający czynności mają obowiązek zawiadomić o tym niezwłocznie prokuratora okręgowego, który może nakazać zaniecha-

niać się dane o kodzie genetycznym, co spełniać będzie istotną rolę w procesie wykrywczym Policji i odpowiadać standardom europejskim w tej mierze.

Projekt stwarza podstawy ustawowe do uzyskiwania, gromadzenia i przetwarzania przez Policję informacji, w tym danych osobowych, ze zbiorów prowadzonych przez Centralny Rejestr Skazanych i Powszechny Elektroniczny System Ewidencji Ludności oraz z innych zbiorów prowadzonych przez organy administracji rządowej i samorządu terytorialnego. Administratorzy tych zbiorów obowiązani będą do ich udostępniania Policji nieodpłatnie.

Policja uzyskałaby także podstawę prawną do korzystania z informacji dotyczących umów ubezpieczenia oraz informacji stanowiących tajemnicę bankową. Udostępnienie tych informacji uwarunkowane będzie wnioskiem komendanta głównego Policji lub komendanta wojewódzkiego Policji, dostęp do nich bę-

dzie miał wyłącznie policjant prowadzący czynności w sprawie i jego przełożony, akta sprawy zawierające te informacje otrzyma wyłącznie sąd lub prokurator w celu ścigania karnego.

Policja będzie mogła także korzystać z informacji pochodzących z tzw. billingu (dodany art. 20c). Informacje te obejmują dane identyfikujące użytkownika sieci telekomunikacyjnej lub zakończenia sieci, między którymi wykonano połączenie oraz dane dotyczące uzyskania lub próby uzyskania połączenia między określonymi zakończeniami sieci, a także okoliczności i rodzaju wykonanego połączenia. Projekt przewiduje szczegółowe warunki uzyskiwania i przetwarzania przez Policję tych informacji.

● Finansowanie zadań Policji przez samorządy

Wychodząc naprzeciw postulatom samorządu terytorialnego, przez uzupełnienie art. 13 projektodawcy wzbogacili możliwości finansowania Policji w formie nagród mających motywować policjantów do służby w czasie przekraczającym normę oraz do osiągnięcia lepszych wyników w służbie. Środki finansowe na nagrody rada powiatu lub rada gminy może przeznaczać na warunkach określonych w porozumieniu zawartym z właściwym komendantem powiatowym (miejskim) Policji. Projekt ustala szczegółowe warunki owego porozumienia. Z projektem tej regulacji wiąże się proponowana zmiana art. 33 ustawy, która – podobnie jak w projekcie omówionym na wstępie – wprowadza 40-godzinną tygodniową normę czasu służby z tym, że przewiduje, iż za czas służby przekraczający tę normę policjantowi udziela się czasu wolnego od służby w tym samym wymiarze albo może mu być przyznana nagroda na warunkach określonych we wspomnianym porozumieniu między samorządem a komendantem Policji.

● Służba kontraktowa

Ostatnią z istotnych propozycji projektu jest wprowadzenie służby kontraktowej jako nowej formy pełnienia służby w Policji. Służbę kontraktową będzie pełniła osoba, która zostanie mianowana policjantem (na stanowisko oficera, aspiranckie, podoficerskie lub podstawowe – w zależności od wykształcenia i stopnia) po uprzednim zawarciu kontraktu na okres 3 do 5 lat z właściwym komendantem Policji. W zamyśle projektodawców służba kontrak-

towa ma zastąpić w przyszłości służbę kandydacką w związku z utratą z dniem 1 stycznia 2002 r. przepisów ustawy o powszechnym obowiązku obrony, które uznawały służbę kandydacką w Policji za równoznaczną z zasadniczą służbą wojskową. Służba kontraktowa będzie również wykorzystywana do realizacji zadań policyjnych, wynikających z porozumień zawartych między organami samorządu terytorialnego a wojewodami.

TRZECI PROJEKT ZMIANY USTAWY

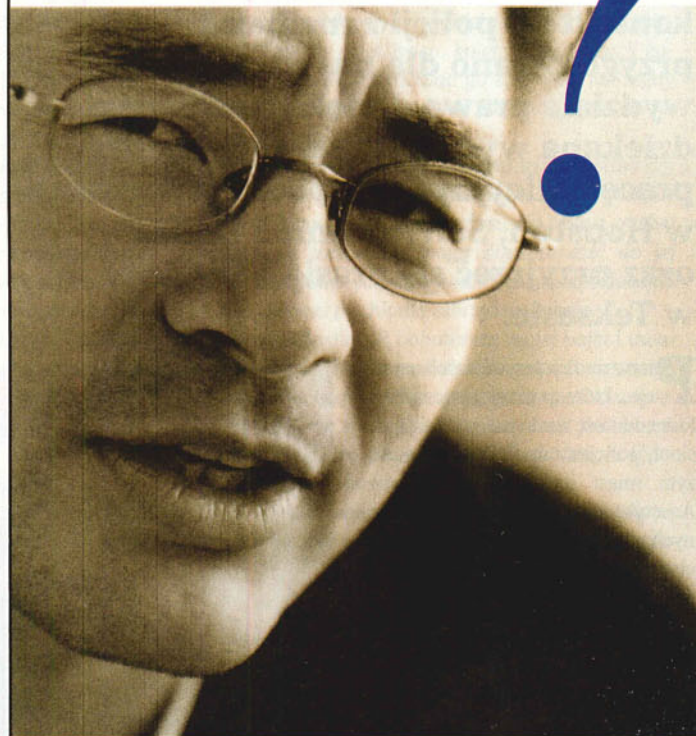
o Policji zawarty jest w projekcie zmiany ustawy z 22 sierpnia 1999 roku o bezpieczeństwie imprez masowych (Dz.U. nr 106, poz. 680 z późn. zm.). Jest to projekt opracowany przez Komisję Kultury Fizycznej i Turystyki Sejmu RP i w marcu br. został wniesiony do łaski marszałkowskiej. Zmiana w ustawie o Policji jest konsekwencją uzupełnienia ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych o możliwość zawierania przez organizatorów imprez masowych z komendantami Policji porozumień o odpłatnym udziale Policji w zabezpieczaniu tych imprez. Projekt zawiera szczegółowe warunki tych porozumień. W związku z tym uzupełniony został przepis art. 13 ustawy o Policji o możliwość udziału „podmiotów organizacyjnych wskazanych w odrębnych ustawach” w pokrywaniu części kosztów funkcjonowania Policji. Projekt przewiduje środki przekazane przez organizatorów imprez masowych na wypłaty dodatkowego wynagrodzenia policjantom biorącym udział w zabezpieczaniu imprezy, przy czym policjanci mogą wykonywać te zadania w ponadnormatywnym czasie służby. Zmienne zostały w związku z tym odpowiednio art. 33 i art. 112 ustawy o Policji.

Uważny czytelnik dostrzeże różnice w projektowanych zmianach art. 13 ustawy o Policji (w drugim i trzecim projekcie) i art. 33 tej ustawy (we wszystkich trzech projektach). Są one efektem projektowania ustaw przez różne podmioty i na użytek różnych celów (Konstytucji, ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych). Należy wszakże żywić przekonanie, że w parlamencie prace nad tymi ustawami zostaną skoordynowane i powstaną optymalne rozwiązania w zakresie wspomnianych regulacji prawnych. □

MACIEJ SŁAWIŃSKI

Czy masz swoje życiowe

C R E D O



C R E D O – ubezpieczenie na życie i dożycie z ustalonym okresem ubezpieczenia.

Moje CREDO, to życie bez ryzyka. Życie na wysokim poziomie, niezależnie od zmiennych okoliczności i zdarzeń losowych. Chcąc sobie i całej swojej rodzinie zapewnić stabilną sytuację finansową, nie działam w pojedynkę. Jestem ubezpieczony. CREDO jest polisą ubezpieczeniową na życie i dożycie z ustalonym okresem ubezpieczenia. CREDO łączy dwie podstawowe funkcje: długoterminowe oszczędzanie i ubezpieczenie na życie. CREDO gwarantuje wypłatę zgromadzonej sumy po osiągnięciu przez ubezpieczonego umówionego wieku lub dwie wypłaty w sytuacji śmierci ubezpieczonego w czasie trwania umowy ubezpieczenia.

Wszystkim, którzy cenią bezpieczeństwo proponujemy CREDO PZU Życie SA – życie bez ryzyka.

Szczegółowe informacje możecie Państwo znaleźć w każdej placówce PZU Życie SA, lub w internecie: <http://www.pzuzycie.pl>



Adresy najbliższych placówek:

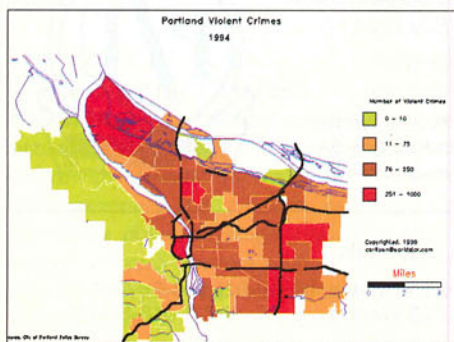
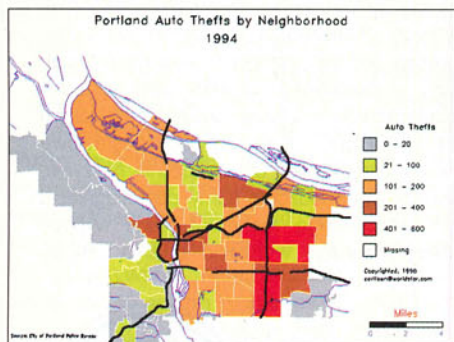
ul. Prosta 30, 00-850 Warszawa, tel. (0-22) 656-36-00/01
ul. Targowa 33a, 03-728 Warszawa, tel. (0-22) 818-85-77

JAK TO SIĘ ROBI W AMERYCE

Notatki z podróży

Jesteśmy na uniwersytecie w Huntsville w Teksasie. Zajęcia dotyczące kontaktów policji z mediami przygotowano dla nas na tutejszym wydziale prawa. Dzięki życzliwości dziekana wydziału możemy obejrzeć pracę policyjnych zespołów prasowych w Houston, San Antonio i Dallas oraz przyrzeć się prasie policyjnej w Teksasie.

Pierwsze dni przynoszą obserwacje, które pozwalają z szacunkiem odnieść się do pracy amerykańskich policjantów. W każdym z dużych miast nad bezpieczeństwem Amerykanów czuwa około 50 różnych agencji policyjnych (m.in. policja miejska, powiatowa, stanowa, agencje federalne: FBI, ATF, DEA, celne itp.). Częściowo kompetencje tych instytucji nakładają się. Wynikają z tego, od czasu do czasu, małe zgrzyty, lecz z drugiej strony pole do nadużyć, korupcji i różnych patologii jest zawężone, bo jedni drugim patrzą na ręce. Nas interesuje przede wszystkim policja miejska, ponieważ to ona jest podstawową siłą do walki z przestępcami.



Policja z San Antonio to jedna z nielicznych policji na świecie, którym udało się odnieść sukces. Od kilku lat przestępczość

w tym mieście systematycznie maleje. Kierownictwo tutejszej policji skopiowało zasady organizacji pracy policji nowojorskiej i wypowiedziało prawdziwą wojnę przestępcom. To bardzo ważne, aby policjanci nie pracowali w urzędzie, lecz wyszli na wojnę z przestępcami i zaczęli ją wygrywać – przekonuje nas koordynator tego eksperymentu. Wtedy stają się dumni ze swego zawodu, szanują się nawzajem, czując szacunek i wdzięczność mieszkańców, którzy zaczęli żyć w bezpiecznym mieście.

Współczesne wojny wygrywa ten, kto ma lepsze informacje, kto opierając się na nich potrafi narysować mapy wojny, opracować strategię prowadzącą do zwycięstwa. Żadnych ogólników, zrzucania winy na warunki zewnętrzne, trudy życia w demokracji, brak zaangażowania rodziny i innych instytucji. Tylko konkrety, konkrety, konkrety.

Istota sukcesu policji w San Antonio, a wcześniej policji w Nowym Jorku, polega na tym, że szefowie tamtejszych

– to jest wojna. Ale żeby nie kusiło cię poprawianie statystyk, będziesz miał pod koniec roku kompleksową kontrolę, a już dzisiaj uruchomiłem bezpłatną infolinię, gdzie mieszkańcy mogą zgłaszać wszystkie nieprzyjemne przez policję zawiadomienia o przestępstwie. Komendant komisariatu, będąc pod presją swego szefa, zaczyna stawiać wymagania swoim podwładnym. Naczelnik wydziału już wie, że za rok wcale nie musi być już naczelnikiem, chyba że będzie miał

jednostek dostrzegli, iż największe rezerwy tkwią w samej policji. Czas było zakończyć poranne kawki, herbatki, przydługie odpawy, łażenie po korytarzach, załatwianie prywatnych interesów pod przykrywką ważnych spotkań w mieście, wzajemne podwożenie się radiowozami, pracę operacyjną bez efektów procesowych, a przede wszystkim czas było zakończyć brak stawiania wymagań.

– Miałeś w ubiegłym roku 800 przestępstw na swoim terenie – mówi szef policji całego miasta do szefa podległego komisariatu – w tym roku będziesz miał 780 albo składasz dymisję. Albo, albo

dobrze wyniki. Jak w porządnej firmie. Wydajność, wydajność, wydajność.

Raz w tygodniu (zawsze, bez odwoływania) odbywa się odprawa szefa policji miejskiej z szefami komisariatów. Wyłącznie konkrety.

– Ma pan problem z kradzieżami rowerów – mówi komendant miasta do jednego z komendantów komisariatów. Ten, na podstawie rozrysowanej mapy (komputerowo lub ręcznie!) szczegółowo referuje, gdzie występuje problem, kiedy dochodzi do przestępstw, jak działają przestępcy, a wreszcie najważniejsze, kiedy i w jaki sposób zamierza zagrożenie usunąć. Teraz przychodzi czas

Uwaga > Komendy Wojewódzkie, Miejskie i Powiatowe Policji:

wykonujemy **SZTANDARY Z DODATKAMI** –

TANIO ★ SZYBKO ★ FACHOWO

**HAFT-ART, Poznań, ul. Jana Ostroroga 21,
tel./fax (0-61) 867-40-02**

na skoordynowanie działania policjantów z wydziałów prewencji i kryminalnego. I znów konkrety. Zadania dla patroli, detektywów, wywiadowców. Wszystko, aby osiągnąć cel. Niewiele jest tu miejsca na ulotki, plakaty i pogadanki. W ten sposób nie wygrywa się wojny. Trzeba działać. Choć zapewne mieszkańcom zostaną



złożone propozycje lepszego zabezpieczenia rowerów. Będzie to jednak maleńki fragment całej strategii, a nie jej centrum. Po kilku tygodniach, jeśli obrona strategia nie przynosi rezultatów, presja rośnie.

– Panie komendancie, niech pan zmieni strategię i wreszcie upora się tymi kradzieżami rowerów albo ja zmienię pana – to jedno z ostatnich ostrzeżeń, jakie od swojego szefa słyszy komendant komisariatu.

Nie trzeba dodawać, że wcześniej podobne zdanie może usłyszeć szef policji miejskiej od burmistrza. Ten ostatni żyje zaś pod ciągłym ostrzałem mediów.

Równie ważne przy rozliczaniu pracy policjantów są zamawiane cykliczne sondaże opinii publicznej. Wzrastające poczucie bezpieczeństwa mieszkańców miasta najlepiej weryfikuje statystyczny spadek przestępczości i jest prawdziwym zwycięstwem, z którego rodzi się duma oraz poczucie sensu pracy policjanta. Policjant toczy bowiem wojnę z przestępcami nie dla samej wojny, lecz w służbie lokalnej społeczności. Dlatego właśnie policjanci wciąż spotykają się z mieszkańcami. Poszerza to ich wiedzę o rzeczywistych problemach, które trapią lokalną społeczność oraz przypomina, że praca w policji to nie gra z przestępcami, lecz służba ludziom, którzy chcą żyć bezpiecznie.

Kilkanaście wielkich miast na całym świecie odniosło zwycięstwo w walce z przestępczością. Są to miasta, w których w nowoczesny sposób zarządza się policją. Konkretnie cele, konkretne strategie likwidacji zagrożeń oraz odpowiedzialność konkretnych przełożonych to rozwiązania rodem z wielkich firm komercyjnych, które odniosły sukces na rynku. □

PAWEŁ BIEDZIAK

Pod wiatr

ŻYCIE TANIEJ

Znamienne, że w czasach, w których szczególnie dużo mówi się o tym, iż życie ludzkie jest największą wartością, gdy z trybun i z ambon pada tyle wielkich słów o godności człowieka, o miłości bliźniego, jednocześnie to życie bliźniego kosztuje coraz taniej.

Oto np. w Zduńskiej Woli żona postanowiła pozbyć się męża. Wynajęła czterech młodych ludzi – klientów jej salonu gier. Bandyci pobili mężczyznę metalowymi rurami, jednak lekarze zdołali uratować mu życie. Za źle wykonane zlecenie kobieta zapłaciła tylko połowę umówionej sumy, czyli 50 zł. Resztę zabójcy mieli otrzymać po wykonaniu zadania. Napadli i pobili go drugi raz, ale tym razem zadbali, żeby roboty nie sfuszrować i na wszelki wypadek zadali jeszcze kilka ciosów nożem. Ale i tak reszty wynagrodzenia nie dostali.

Można powiedzieć, że w tym przypadku życie człowieka było drogie, zostało wycenione na całe sto złotych. A przecież giną ludzie za znacznie mniejsze sumy, są zabijani z byle jakiego powodu albo i bez niego.

23-letni Robert S. wspólnie z kolesiem ukradł miedziane rynnę z Palacu Kazimierzowskiego – siedziby rektoratu Uniwersytetu Warszawskiego. Pozostawił je pod murem klasztoru. Bezdomny Tadeusz K. czasami pracował w ogrodzie u sióstr zakonnych za ciepły posiłek, koczował pod murami klasztoru, na ławkach lub na śmietniku. Jego kolega znalazł rynnę. Obaj uznali, że są porzucone, a więc nie mają właściciela. Zabrali je, ale Robert S. po rynnę powrócił. Przeprowadził krótkie śledztwo i chociaż nie miał pewności, że rynnę na pewno zabrał Tadeusz K. skatował go i roztrzaskał mu głowę. Dostał 15 lat więzienia.

Dużo to, czy mało, te piętnaście lat?... Probandyckie lobby będzie oczywiście krzyczało, że to bardzo dużo, że nie można człowieka aż tak surowo karać, będzie bredziło o tym, że mniejsza kara dawałaby mu znacznie większą szansę resocjalizacji...

Dużo to, czy mało te sto złotych za śmierć człowieka, który miał w swoim życiu wyjątkowego pecha, najpierw ożenił się ze swoim katem, później, gdy raz uciekł śmierci spod łopaty, wpadł pod nią drugi raz?

A gdyby słodka małżonka zapłaciła tym zbirom pięć tysięcy... dziesięć tysięcy... sto tysięcy złotych... byłoby to dużo, czy mało?

Najgorsze właśnie w tym wszystkim jest to, że życie ludzkie – wartość podobno bezcenna – nie tylko, że jest przeliczane na pieniądze i czas (odsiadki), ale że jest przedmiotem obrzydliwego targu w sądzie.

18-letni Sebastian P. przechwalał się, że wspólnie z Piotrem K. dokonali napadu na autosalon i zamordowali stróża. Ponadto była narzeczona Sebastiana i matka jego dziecka miała go dosyć. Były to wystarczające powody, żeby pozbawić go życia. W podwarszawskim lesie, w okolicach Rembertowa, dostał najpierw od byłej ukochanej trzy razy tłuczkiem w głowę, a później Piotr K. i jego kolesie (na ławie oskarżonych było ich siedmioro) założyli mu na szyję pętlę ze sznurka, ciągnęli za samochodem, a ponieważ sznurek się zrywał, dusili go przyciśniętymi do szyi gałęziami. Na koniec jeden z oprawców, Sebastian Ł., na wszelki wypadek uderzył jeszcze ofiarę saperką w głowę.

W czasie rozprawy sądowej obrońca Piotra K. twierdził, że zamiarem jego klienta było tylko nastraszenie, a nie zabójstwo i wszystkie elementy tego zdarzenia są elementami zwykłego pobicia.

– Gdzie tu była ta egzekucja, o której mówił prokurator?! – wołał mecenas.

Ciekawe, co dla mecenas, i dla wielu innych osób podobnie, jak on rozumujących, jest w takim razie egzekucją? W jaki sposób trzeba udreńczyć i upodlić człowieka przed śmiercią żeby zostało to jako egzekucja, potraktowane?

Pytam kolejny raz, po jaką... jest ta furtka dla zabójców, i to działających ze szczególnym udrenczeniem – zapis w kodeksie karnym o pobiciu ze skutkiem śmiertelnym?! Czy nie czas, by w kolejnej nowelizacji kodeksu karnego skonstruować go tak, żeby już nigdy nie mógł być pomocny lotrom maltretującym swoje ofiary aż do ich śmierci?

Na dochodzenie do tego, czy było to zabójstwo czy pobicie, i to w takich okolicznościach, kiedy ewidentne jest, że sprawcy maltretowali swoją ofiarę, a więc wiedzieli, że torturując mogą doprowadzić do jej śmierci, sąd poświęca lata, powoływane są dziesiątki biegłych, proces pochłania olbrzymie koszty...

Nie jest Sebastian P. bohaterem mojej bajki i uważam, że gdyby żył, za współudział w zabójstwie stróża powinien znaczną część swojego życia spędzić w więzieniu. Ale to nie znaczy, że ktoś inny miał prawo tak znęcać się nad nim, przedłużać w nieskończoność jego okrutną drogę ku śmierci.

Obrońca chłopaka, który przyznał, że zaproponował, by przydusić ofiarę gałęzią, tłumaczył, iż oskarżony to było dziecko, które nie miało świadomości, co się dzieje.

Ale wpadł na pomysł, że skoro nie daje się człowieka załatwić sznurkiem, to trzeba wykorzystać gałąź? Jak na kogoś, kto nie miał świadomości tego, co się tam dzieje, bardzo szczególny to przejaw braku świadomości.

– Czego można wymagać od młodego człowieka, który nie miał żadnych pozytywnych wzorców. Wychowała go ulica. Jego osobowość kształtowała się niezależnie od niego? – pytał obrońca drugiego oskarżonego.

A ja pytam, czy to ma być argument, tarcza ochronna dla każdego młodego zbira, który z popełniania przestępstw uczynił sposób na życie?! Czy dlatego, że on się niewłaściwie ukształtował, inny człowiek obawia się wyjść na ulicę, żeby przypadkiem nie paść jego ofiarą?!

W swoim życiu zawodowym byłem m.in. wychowawcą w domu dziecka, ponadto przez wiele lat pracowałem z młodzieżą. I poznałem wielu bardzo uczciwych młodych ludzi, którzy też byli „wychowankami ulicy” i też w różnych warunkach kształtowała się ich osobowość, a jednak nigdy nie przyszło im do głowy, żeby kogoś skatować albo zabić.

Może więc czas najwyższy uzmysłowić wszystkim, którzy zamierzają targnąć się na czyjeś życie czy zdrowie, że okoliczność, iż są młodzi, nie pozwoli im zasłaniać się nieświadomością tego, co robią, tym bardziej że twierdzenie, iż kilkunastoletni chłopak nie jest świadomy, iż pozbawia kogoś życia, jest totalną bzdurą.

Tak samo, jak trzeba im wreszcie uświadomić, że nie będzie okolicznością łagodzącą fakt, iż nie glaskało ich życie po głowie. □

JANUSZ JASTRZĘBSKI



Nocna gala

produkują te instrumenty po dziś dzień.

Podczas II wojny światowej Dania znalazła się pod okupacją niemiecką. Wolność przyniosły jej wojska gen. Montgomery'ego, a pierwszym miastem, do którego wkroczyli alianccy żołnierze, było właśnie Aabenraa, leżące zaledwie 30 kilometrów od obecnej granicy z RFN. Dla amerykańskich wojsk było to pierwsze wyzwolone spod okupacji miasto, okrzyknęli je więc pierwszym miastem świata. Jak żartobliwie twierdzą niektórzy, mieli trochę racji – na początku nazwy Aabenraa występują dwie litery „a”, w związku z czym w spisach alfabetycznych większości atlasów geograficznych znajduje się ono na pierwszym miejscu.

TATTOO I RINGRIDER W AABENRAA

Stukot kopyt na miejskim bruku, twarze w oknach, trzask migawek aparatów fotograficznych. W sennej uliczce słysząc zawadiacki terkot werbla. I nagle w zaułkach małego duńskiego miasteczka wybucha melodia „Warszawianki”, niesiona echem pośród niskiej, pamiętającej jeszcze XVIII wiek zabudowy. W tym momencie jakiś niski, krępy pan stojący obok mnie w tłumie szepnął ze wzruszeniem w najczystszej polszczyźnie: – Rany boskie, nasi milicjanci!

Aabenraa (otwarta plaża – przyp. PM) to liczące blisko tysiąc lat duńskie miasteczko, będące stolicą kulturalną południowej Jutlandii. Przed wiekami była tu mała osada ry-

backa, z której wypływały drakary wikingów, zapuszczających się aż do wybrzeży Ameryki Południowej. W późniejszym okresie to właśnie doskonale marynarze rozsławili Aabenraa,

które dzięki dostępowi do morza rozwijało się bardzo szybko. Zbudowano wiele fabryk, a kilkadziesiąt lat temu powstała tu znana na całym świecie wytwórnia organów kościelnych, która

To właśnie w tym miasteczku organizowane są rokrocznie w pierwszy weekend lipca dwie wielkie imprezy – festiwal orkiestr militarnych Southern Jutland TATTOO oraz zawody jeździeckie pod nieprzetłumaczalną nazwą RINGRIDER I AABENRAA. W tym roku szansę na występ w Danii otrzymała Orkiestra Reprezentacyjna Komendy Stołecznej Policji pod kierownictwem kapelmistrza nadkom. Jerzego Walendzika.

Występy orkiestr zaplanowano zarówno podczas festiwalu, jak i zawodów. 31 czerwca na dziedzińcu zamku Brundlund w Aabernaą odbyła się wielka gala musztry parady z udziałem zespołów z Danii, Holandii, Austrii, Estonii i Polski. Gościem specjalnym był szef sztabu generalnego



Imprezę zabezpieczały policja i żandarmeria



Popisy finalistów – kółko miało wielkość obrączki...



... chłopiec na niewiarygodnie małym motorku...



Wielki show ekipy holenderskiej



Wspólna próba z Estończykami



Chwila oddechu po występach – muzycy orkiestry austriackiej

go Danii lieutenant general (gen. dyw.) Jesper Helso.

Występ naszej orkiestry wzbudził duże zainteresowanie, chociaż duńskiej publiczności z oczywistych względów najbardziej przypadły do serca występy zespołów duńskich – szkoły marynarki wojennej oraz dziewczęcej orkiestry dętej. Niezwykle efektowny był również występ orkiestry z Holandii, której towarzyszyły oryginalne, amerykańskie pojazdy wojskowe z okresu II wojny światowej – popularny jeep oraz ogromna ciężarówka studebaker. Towarzyszył im na niewiarygodnie małym motorku chłopiec przebrany w mundur Military Police (żandarmerii wojskowej), który „kierował” ruchami orkiestry. Ich przejazd miał symbolizować wyzwolenie Danii spod jarzma okupacji hitlerowskiej, co podkreślały stroje uczestników i gromada dzieci z flagami państw, które przyczyniły się do zwycięstwa. W sumie był to wspaniały, nagrodzony licznymi brawami show, przypominający jako żywo wielkie, amerykańskie rewie.

Jednak podczas wieczornego bankietu najwięcej pochwał za profesjonalizm i ciekawy repertuar padło pod adresem orkiestr polskiej i estońskiej. I nie było w tym nic z kurtuazji gospodarzy wobec gości. Po prostu obydwie zespoły – jako chyba jedyne na TATTOO – złożone były z zawodowych muzyków. Estonię reprezentowała orkiestra wojsk ochrony pogranicza, której trzon stanowili absolwenci wyższych szkół muzycznych. O ich klasie i zgraniu może świadczyć fakt, że podczas pokazów musztry większą część układu wykonywali bez tamburmajora.

Następnego dnia powtórzono cały spektakl, z tą jednak różnicą, że na trybunie honorowej zasiadła siostra królowej Danii, która na TATTOO przyjechała specjalnie z Niemiec.

2 lipca rozpoczęły się wspomniane wcześniej zawody jeździeckie w dość osobliwej kon-

kurencji. Rzecz polegała na trafieniu włócznią w niewielkie, zawieszane na linkach kółko, które za każdą kolejką było coraz mniejsze. Celowano oczywiście z konia i to w pełnym galopie. Udział orkiestr polegał na przemarszu przez miasto i paradnym „ Eskortowaniu” zawodników, którzy konno udawali się do miejsca konkurencji. Mieszkańcy Aabenraa mieli na co popatrzeć, jako że jednocześnie maszerowało 6 orkiestr i blisko 500 koni.

Były to szczególnie męczące dni dla wszystkich muzyków. Kilkokilometrowy marsz w upale, wąskimi, często pnącymi się

pod górę uliczkami wysysał resztki sił. Ale aplauz publiczności wynagradzał trud.

Dla naszych muzyków możliwość kontaktu z orkiestrami zagranicznymi była cennym doświadczeniem. Można było wymienić się nutami, podpatrzeć ciekawe układy i posłuchać, jak grają inni. Jak wcześniej wspomniałem, Polacy zaprezentowali się doskonale i absolutnie nie mają się czego wstydzić. Może za wyjątkiem instrumentów, które już najlepsze lata mają za sobą i aż proszą się o wymianę...

Miejmy nadzieję, że za rok ponownie zagości w Danii polska

orkiestra, co jest także gorącym życzeniem organizatorów. Podczas spotkania w ratuszu miejskim główny organizator festiwalu Leif Gundersen powiedział: „Odczuwam ogromny sentyment do Polski i Polaków. W 1987 roku byłem w waszym kraju, aby obejrzyć występy milicyjnej orkiestry z Torunia. Wasz występ w Aabenraa obudził wspomnienia. Dziękuję wam za to, że przyjechaliście i tak doskonale zagraliście. Mam nadzieję, że za rok zobaczymy się ponownie”.

PIOTR MACIEJCZAK
zdj. autor



Młodzieżowa orkiestra duńska w pełnej gali



Musztra parade na dziedzińcu zamku Brundlund – na czele tamburmajor st. post. Józef Popenda



Honorowa eskorta

„... Trwale pracując, będziesz uprawiał i rozwijał nauki nie dla brudnych zysków ani dla zdobycia częściej sławy, lecz ażeby bardziej krzawić się mogła prawda, od której zależy szczęście rodzaju ludzkiego...” – zacytował łacińską formułę ślubowania rektor Uniwersytetu Warszawskiego podczas uroczystej promocji i wręczenia dyplomu doktora nauk



prawnych na Wydziale Prawa i Administracji UW. Wcześniej odbyła się inna uroczystość, rozdano nagrody za najlepsze prace roku z dziedziny kryminalistyki. W najbardziej prestiżowej kategorii prac doktorskich i habilitacyjnych najwyższe uznanie jury uzyskała praca z dziedziny badań śladów obuwia eksperta traseologii Wydziału Daktyloskopii CLK KGP mł. insp. (obecnie doktor) Leonarda Rodowicz.

DOKTOR „SMERFETKA”

– To właśnie ten zacytowany przez rektora łaciński tekst ślubowania sprawił – mówi nagrodzona pani ekspert – że uświadomiłam sobie motywy mojej działalności. Rzeczywiście, przez 30 lat pracy właśnie o to mi chodziło. Na pewno niczego nie robiłam dla stanowiska czy awansów, a tym bardziej dla sławy. Chciałam służyć ludziom i właśnie to robię, ustalając w ekspertyzach prawdę materialną.

Kiedy weźmie się do ręki ogromne szarobrazowe tomiśko, można je upuścić.

Waży dokładnie 2,662 kilograma! Aż trudno uwierzyć, że jest dziełem filigranowej, niczym Smerfетка, kobiety, która sama ledwo potrafi je podnieść. Ta ciężka i opasła księga jest właśnie pracą dokorską pani eksperta z CLK KGP.

W artykule tym (takie dostałem zadanie w redakcji) miałem jak najwięcej napisać o pani ekspert. Niestety, dziś wyda mi się to prawie niemożliwe. Pani Rodowicz każde zdanie kończy na traseologii, która jest autentyczną pasją jej życia. Dzięki usilnym zabiegom i pod-

stępom udało mi się dowiedzieć, że jej ojciec pochodził z okolic Sanoka, ale tylko dlatego, że z tych samych pochodził dziadek specjalisty z FBI Williama Bodziaka, wybitnego eksperta z dziedziny... oczywiście traseologii. Ponadto wiem jeszcze, że życiem pani Rodowicz rządziły przypadki: tuż przed maturą przypadek zrzucił, że zrezygnowała z wymarzonej architektury i wybrała historię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Już na pierwszym roku studiów wiedziała, że to nie to! Dotrwała do absolutorium. Kazano jej napisać pracę maderską na temat kółek rolniczych. Tego już nie wytrzymała. Zrezygnowała z tak ambitnego zadania i przyjechała do Warszawy, gdzie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych pracował jej brat. Dostała pracę w archiwum. Tam któregoś dnia przez przypadek trafiła na teczkę Jana Rodowicza – Anody, żołnierza AK i wykrzyknęła na cały pokój (niestety przy świadkach, tj. kolegach z pracy): „O, to na pewno moja rodzina!...”. Wywalili ją z tzw.

siódemki. Młodszych Czytelników GP informujemy, że chodziło o „zwolnienie dla dobra służby” bez podania przyczyn.

Z płaczem udała się do samego ministra SW. Sekretarka zaproponowała jej zapisanie się na rozmowę za miesiąc czy dwa. W tym właśnie czasie z pokoju wyszedł jakiś mężczyzna i zapytał, dlaczego płacze i kto mógłby jej pomóc. Odparła, że jeśli jest ministrem, to właśnie on.

Zanim wróciła do biura po rzeczy, dostała nową ofertę. Mogła sobie wybrać pracę w ówczesnej MO, byle nie w MSW. Bez wahania wybrała kryminalistykę – to już nie przypadek, to szczęśliwy zbieg okoliczności!!! Tutaj obroniła pracę maderską nie o kółkach rolniczych, a o śladach linii papilarnych pozostawionych na tkaninach.

A potem była już tylko traseologia.

A jak doszło do napisania pracy doktorskiej?

– To też przypadek. – odpowiada. – Nie myślałam o pracy naukowej. Najważniejsza dla praktyki była metodyka

badania i szkolenie ekspertów. Cały wysiłek skoncentrowałam na tych zagadnieniach (i wykonawstwie ekspertyz – oczywiście!). Poprzedni dyrektor CLK wymusił na mnie (z nadzieją, że tego nie potrafię) napisanie monografii. Świadomość, że wiem wciąż za mało powodowała, że odkładałam na później polecenie szefa. Wreszcie zrobiłam. Wyszło tego ponad 500 stron.

W tym właśnie czasie (znowu przypadek) prof. dr hab. Tadeusz Tomaszewski, obecny prodziekan Wydziału Prawa UW, otworzył seminarium doktoranckie z udziałem praktyków. Z przysłowiową duszą na ramieniu poszłam na konsultację. Profesor przeczytał te 500 stron i stwierdził, że nie sądził, iż tyle można o butach. Zaproponował doktorat. Myślałam, że to żart!

Przyszli do dyrektora CLK dr. M. Goca i obaj podjęli decyzję za mnie – to musi być praca doktorska. Byłam przerażona (i trochę usatysfakcjonowana!) po co, żeby mieć „dr” na nagrobku?

Potem refleksja – a może to jedyna metoda, żeby nobilitować ślady obuwia na forum uniwersyteckim, zwiększyć zainteresowanie tą dziedziną kryminalistyki? Pracę pt.: „Kryminalistyczne badania śladów obuwia” obroniłam 17 maja 1999 r.

Przez całe swoje zawodowe życie – mówi mł. insp. dr Leonarda Rodowicz – nie mogłam pogodzić się z faktem, że traseologia, czyli badania śladów obuwia, jest czymś w rodzaju pasierba kryminalistyki, dziedziną nagminnie niezauważaną i niedocenianą. Badania traseologiczne przeważnie zleca się, gdy zawiedzie daktyloskopia lub gdy stanowią jedyny dowód w prowadzonym dochodzeniu. Dlaczego? Bo w tej dziedzinie nie inwestuje się w drogie, supernowoczesne komputery i oprogramowanie, bo tutaj najbardziej liczy się nie sprzęt, lecz wiedza i doświadczenie eksperta.

Niewątpliwym przełom w tej dziedzinie w Polsce miał miejsce w 1987 r., kiedy to „ślady obuwia” przeniesiono do Wydziału Mechanoskopii ówczesnego Zakładu Kryminalistyki KG MO i wyodrębniono samodzielną pracownię traseologii.

Jednak kłopoty lokalowe towarzyszyły jej od zawsze. Ta

opasła praca doktorska powstała w poprzednim pomieszczeniu o powierzchni 8 metrów kwadratowych, które było w zasadzie przedpokojem. Obecnie pani Rodowicz i dwaj młodszy eksperci tej dziedziny (do 1991 r. pracowała w pojedynkę) dostali nawet całkiem przestronny pokój obok Wydziału Daktyloskopii przy ul. Wiśniowej, ale, niestety, tylko gościnnie do marca przyszłego roku!!!

Na świecie ekspertami z dziedziny traseologii zajmowali się kryminaliści z różnych dziedzin w zależności od bieżących potrzeb – chemicy, biolodzy, eksperci daktyloskopii, mechanoskopii itd. W Polsce – eksperci Wydziału Daktyloskopii i od 1987 r. Wydziału Mechanoskopii. W 1987 r. na terenie całej Polski policyjni technicy zabezpieczyli ponad 7 tysięcy śladów traseologicznych, a w 3 tysiącach przypadków zlecono ekspertyzy. 1800 było kategorię kryminalnych! To dzięki właśnie tym badaniom słynny niegdyś gdański „Skorpion”,

wielokrotny morderca, trafił za kratki. Jego adwokat w sądzie nawet nie próbował kwestionować, że ślady z miejsca przestępstwa pochodzą od butów, jakie znaleziono przy podejrzanym, ale zaproponował, by ktoś udowodnił, że buty te, które można kupić w każdym sklepie, należą właśnie do jego klienta. Po raz pierwszy w Polsce przeprowadzono wówczas ekspertyzę odwzorowania stóp na wyściółce butów i ponad wszelką wątpliwość udowodniono, że w butach tych nie chodził nikt inny, tylko podejrzan.

Oczywiście podobnych, choć mniej głośnych przykładów pani Leonarda potrafi wymienić jednym tchem setki ze swojej zawodowej kariery. Żeby je opisać potrzeba następnego ponad 2,5-kilogramowego tomiska, a nie artykułu w gazecie.

W ubiegłym roku zabezpieczono ponad 40 tysięcy śladów traseologicznych, a więc 6 razy więcej niż w 1987 r., ale ekspertyz zlecono tyle samo.

O czym to świadczy? Że mimo ekspansywnego rozwoju tej kryminalistycznej dziedziny wiedzy w Polsce, jej wykorzystanie jest nadal znikome! A szkoda, bo wyniki tych ekspertów są zaskakujące, można zidentyfikować kategorię przestępstwa nawet najmniejszy ślad!

Przestępcom nie pomagają nawet skarpetki zakładane na buty ani wyrzucanie po skoku obuwia na śmietnik. Jeśli w ręce eksperta wpadną takie buty, wcześniej technik zabezpieczy ślady, a policjanci ustalą podejrzanego, zatrzymany nie ma szans, jeśli to rzeczywiście on. Jeśli nie, jest równie szybko uwalniany od zarzutów.

Tak dobrym wynikiem badań traseologicznych trudno się dziwić, kiedy uświadomimy sobie, że ślady obuwia istnieją tak dawno jak człowiek – o czym świadczą wykopaliska pochodzące sprzed 250 lat przed naszą erą, a już w 1786 r. w Szkocji skazano zabójcę dziewczynki na podstawie śladów obuwia pozostawionych na miejscu przestępstwa. Policjanci

stwierdzili, że zabójca z reguły pojawia się na pogrzebie swojej ofiary. Otoczyli więc kordonem wszystkich uczestników pochówku i każdemu z nich przy wyjściu z cmentarza oglądano buty. Była to pierwsza nieformalna ekspertyza traseologiczna na wiele lat przed tym, zanim pojawiła się kryminalistyczna jako nauka.

Od tamtego czasu zmieniło się na pewno wiele. Ale zasada pozostała ta sama. Traseologia należy nadal do najmniej znanych dziedzin kryminalistyki, natomiast jej skuteczność jest zaskakująco wysoka i wciąż stanowi ogromną, nie uruchomioną do końca kryminalistyczną rezerwę w zwalczaniu przestępczości. Całe szczęście, że niezmordowana i niezawodna doktor Leonarda Rodowicz pracuje i szkoli swoich następców z wiarą, że znajdzie się wreszcie stałe miejsce dla pracowni traseologii zarówno w sensie lokalowym, jak i strukturalnym organizacyjnym. □

TADEUSZ NOSZYŃSKI
zdj. K. Potocki



KORAM ZYM POLAND Sp. z o.o.
ul. Annopol 4, 03-236 Warszawa
tel.: (22) 811 80 75, (22) 811 21 70
fax (22) 811 78 23
e-mail: koram@koram-zym.com.pl.

Na bazie samochodów produkowanych przez DAEWOO-FSO montujemy samochody specjalizowane dla Policji, Straży Pożarnej, Wojska, Straży Miejskiej i Firm Ochroniarskich.

Posiadamy Certyfikat ISO 9002.

Najnowszymi wersjami samochodów specjalizowanych przystosowanych dla służb specjalistycznych Policji są:

MATIZ-PIES do przewożenia przewodnika i psa policyjnego, wyposażony w klimatyzację, ABS i poduszkę powietrzną dla kierowcy i pasażera;

MATIZ-AK dla służb kryminalnych Policji, tani w eksploatacji, zwrotny i szybki, przystosowany do przewożenia sprzętu technicznego.



Wersje wyżej wymienionych samochodów są odpowiednią na zapotrzebowanie służb specjalnych Policji i zostały opracowane przy współpracy przedstawicieli tych służb z KG Policji. Po zakończeniu prób techniczno-eksploatacyjnych trafią do jednostek terenowych do normalnej pracy.



DAEWOO MATIZ

SILNIK I MOC

Typ silnika	MPI
Pojemność skokowa (cm ³)	796
Moc maksymalna (kW/obr./min) (km)	37,5/5900 (51)
Max. moment obrotowy (Nm/obr./min)	8,6/4600

OSIĄGI I ZUŻYCIE PALIWA

Prędkość maksymalna (km/h)	144
Przyspieszenie 0-100 km/h (s)	17
Zużycie paliwa (zgodnie z ECE)	
cykl miejski (l/100 km)	7,3
przy 90 km/h (l/100 km)	4,9
przy 120 km/h (l/100 km)	6,8

WYMIARY I MASY

Długość (mm)	3495
Szerokość (mm)	1495
Wysokość (mm)	1485
Rozstaw osi (mm)	2340
Masa własna (kg)	778
Masa całkowita (kg)	1280
Pojemność zbiornika paliwa (l)	35
Pojemność przestrzeni ładunkowej (l)	624

GWARANCJA

2 lata bez limitu kilometrów
3 lata na powłokę lakierniczą
6 lat na perforację nadwozia

Informacji dodatkowych może udzielić Pan Jerzy Stolecki
tel.: (22) 811 21 70 lub (22) 614 55 67.

ALBI

SPOSÓB

NA BEZPIECZNE PIENIĄDZE

Najnowsze uregulowania prawne określają szczegółowo, w jaki sposób mogą być przewożone pieniądze i inne wartości. Wszędzie tam, gdzie transport odbywa się bez użycia samochodu opancerzonego, muszą być stosowane „specjalne teczki”, czyli przede wszystkim teczki, kufry, neseser i walizki z wmontowanym paralizatorem. Powinny one dodatkowo spełniać wymogi NBP, potwierdzone atestem przez Instytut Mechaniki Precyzyjnej. Po kilku latach produkcji i sprzedaży takich właśnie teczek ALBI może śmiało stwierdzić, że z istniejących na rynku sposobów bezpiecznego przenoszenia gotówki – ten jest najbardziej skuteczny. Nie zdarzyło się bowiem, by został okradziony ktoś, kto zaopatrzył się w teczkę ALBI. Mało tego – było naprawdę niewiele napadów na konwoje lub pojedyncze osoby, które posługiwały się wyrobami firmy.

**ALBI to nie tylko ochrona,
ale i szeroko pojęta profilaktyka.**

Rozmawiamy
z MARIANEM CIECIORĄ,
pełnomocnikiem
ALBI Sp. z o.o.:

– ALBI produkuje profesjonalne wyroby do transportu pieniędzy, wykorzystywane głównie przez banki, firmy ochrony mienia i inne wyspecjalizowane firmy. Zapomnieliście o zwykłym, szarym obywatelu, który, jak podają prasa i telewizja, coraz częściej jest okradany w tramwaju, na ulicy, a nawet we własnym samochodzie. Szczególnie często ofiarami napadów są kobiety. Nie interesuje Was to?

– Oczywiście, że tak. Wśród wyrobów produkowanych do tej pory każdy mógł znaleźć coś dla siebie – neseser, kuferek czy paralizator. Tę informację ujawniamy

po raz pierwszy – wyprodukowaliśmy torbę damską wyposażoną w paralizator elektryczny, sygnał alarmowy i dodatkowo wzmocnioną tkaniną anty노żową. Jest to wyrób o bardzo wysokiej klasie bezpieczeństwa. Myślę, że nasze panie poczną się o wiele bezpieczniej.

– A panowie?

– W neseserach męskich – też wyposażonych w paralizator elektryczny i alarm – daliśmy dodatkowe wzmocnienie w postaci wkładki anty노żowej.

– Od dłuższego czasu obok logo firmy pojawia się litera R. Czyżbyście zastrzegli znak firmy?

– Zgadza się. Długo pracowaliśmy i pracujemy nadal nad jakością naszych wyrobów. Wielu klientom wysoka jakość kojarzy się właśnie z naszą firmą. Ponieważ na rynku pojawiło się kilku producentów oferujących wyroby podobne do



naszych, ale o znacznie gorszych parametrach, musimy strzec naszej marki i dotychczasowego dorobku.

– Nad czym pracujecie obecnie, bo z pewnością przygotowujecie jakieś nowe, atrakcyjne wyroby.

– Nie mogę podać szczegółów, gdyż zgłosiliśmy te wyroby do Urzędu Patentowego.

– Ale chociaż kilka słów. Co to będzie?

– Mogę uchylić rąbka tajemnicy. Będzie to kompleksowy system ALBI-GUARD zabezpieczający transport pieniędzy lub innych wartości w sposób o wiele doskonalszy niż dotychczas. Wydaje się nam, że nie będzie odbiegał, a nawet mamy cichą nadzieję, że będzie lepszy od innych systemów stosowanych w krajach Europy Zachodniej. I na pewno będzie znacznie tańszy!

– A dokładniej?

– Nic więcej nie powiem.

– Trudno. Uzbrowimy się w cierpliwość. Kiedy dowiemy się czegoś więcej?

– Myślę, że pokażemy ten nasz nowy system na wystawie GARDA w październiku br. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do naszego stoiska.

– Dziękujemy i do zobaczenia! □



ALBI Sp. z o.o.
JOINT VENTURE
01-217 WARSZAWA
ul. Kolejowa 15/17 p. 116
tel./fax 632-32-60



POLICJA

HAKO

Zapraszamy do
Hako Sp. z o.o.
ul. Borzymowska 30
03 - 565 Warszawa
tel. (022) 678-09-96
fax (022) 678-40-81
e-mail: hako1@polbox.com

oraz
do naszej śląskiej filii:
Hako Sp. z o.o., ul. Lwowska 2a
41 - 500 Chorzów
tel. (032) 241-42-64
e-mail: hako2@polbox.com

STRAŻE MIEJSKIE

AGENCJE OCHRONY

NASZYWKI

EMBLEMATY

DYSTYNKCJE

POLICJA



CZARNE PUNKTY

Jest ich w całym kraju ponad 100. Usytuowane na poboczach ruchliwych tras komunikacyjnych w postaci dużych żółto-czarnych tablic już z daleka zwracają uwagę przejeżdżających kierowców. Ale dopiero z odległości kilkudziesięciu metrów widać dokładnie, co na nich jest i czemu mają służyć.

Wielkie czarne litery na żółtym tle z charakterystycznym symbolem przewróconego krzyża informują i ostrzegają zarazem, że tu właśnie znajduje się tzw. czarny punkt (ang. black spot) – miejsce szczególnie niebezpieczne dla zmotoryzowanych i pieszych ze względu na liczbę wypadków, które tu odnotowano. U dołu tablicy, z jej lewej i prawej strony, podano dwie liczby: zabitych i rannych ofiar tych wypadków.

Miejsce usytuowania tych ostrzegawczych tablic nie oznacza dokładnego miejsca zdarzenia. Oznacza początek i koniec niebezpiecznego odcinka drogi, na którym w ostatnich kilku latach doszło do śmiertelnych potrażeń pieszych lub kraks pojazdów samochodowych z ofiarami w ludziach. Dlatego długość tych odcinków jest różna: od kilkuset metrów do 2–3 kilometrów nawet, w zależności od stopnia zagrożenia bezpieczeństwa ruchu.

Dodatkowo miejsca oznaczone czarnymi punktami posiadają także – przy wjazdach z obu stron – wymalowane na jezdni poprzeczne czerwone pasy. One również mają zadanie prewencyjne: ostrzegają o niebezpieczeństwie i przypominają o ostrożnej jeździe.

BILANS ROKU

Pierwsze „czarne punkty” wprowadzono w Polsce w końcu 1998 r. Wytypowano je na podstawie statystyk drogowych komend wojewódzkich Policji oraz oddziałów i biur Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych. Przez cały rok 1999 skrzętnie gromadzono wszelkie informacje o stanie brd w oznaczonych miejscach.

– Chcieliśmy sprawdzić – mówi Jerzy Kozicki, dyrektor Biura Zarządzania Drogami i Mostami GDDP – w jakim stopniu nasza inicjatywa z „czarnymi punkta-

mi” wpłynęła na ten stan. Czy w ogóle ten pomysł miał sens?

Aby się o tym przekonać, Generalna Dyrekcja Dróg Publicznych zleciła przeprowadzenie specjalistycznych badań Spółce z o.o. „Profil”, działającej od przeszło 10 lat na warszawskim rynku usług projektowo-doradczych w zakresie budownictwa komunikacyjnego, a ponadto prowadzącej dla Oddziału Centralnego GDDP w Warszawie system ewidencji i analizy wypadków SEWAN. Spółka „Profil”, choć jest stosunkowo młodą firmą, może się jednak pochwalić bogatym doświadczeniem w działaniach na rzecz bezpieczeństwa na drogach. Przywiązuje bowiem do problemu wielką wagę. Wyrazem tej tendencji jest aktywny udział pracowników firmy we wszystkich przedsięwzięciach, których celem jest zmniejszenie liczby wypadków na drogach, a zwłaszcza liczby ofiar.

– Pracę wykonaliśmy w kilku etapach – mówi dr inż. Franciszek Pietrucha, kierownik zespołu badawczego, w skład którego weszli jeszcze technicy: Dorota Karwowska, Lech Augustyniak i Bartosz Kalamon. – Pierwszym było wytypowanie najbardziej niebezpiecznych miejsc w ruchu drogowym w Polsce. W tym celu spośród tych stu kilkunastu miejsc oznaczonych „czarnymi punktami” wybraliśmy do szczegółowych badań 20 najgorszych, to znaczy o największej liczbie tragicznych zdarzeń.

Po analizie statystyk drogowych okazało się, że najbardziej niebezpieczne dla użytkowników dróg są miejscowości: **Podwarpie** w woj. śląskim na drodze krajowej nr 1 (102 wypadki od początku lat 90.); **Targowisko** w woj. małopolskim na dk nr 4 (77 wypadków); **Dolna Grupa** w woj. kujawsko-pomorskim na dk nr 1 (57 wypadków)



i Jastków w woj. lubelskim na dk nr 17 (46 wypadków).

NA PRZYKŁAD PODWARPIE

Podwarpie to miejscowość położona przy bardzo ruchliwej trasie katowickiej. Ekipy badawcze zadawały sobie trud przejrzenia dokumentacji zaistniałych tu wypadków drogowych. Okazało się, że najwięcej odnotowano ich na prostym odcinku drogi (43,1 proc.), na skrzyżowaniu z sygnalizacją świetlną (22,5 proc.) oraz na skrzyżowaniu z drogą z pierwszeństwem przejazdu (12,7 proc.). Spora ich część (23,5 proc.) wydarzyła się na nawierzchni mokrej lub zaśnieżonej.

Wystąpiło także duże zróżnicowanie ze względu na uczestników wypadków. Przeważająca liczba to wypadki z udziałem wyłącznie samochodów osobowych (42,9 proc.), z udziałem samochodów osobowych i ciężarowych (24,5 proc.) oraz wyłącznie samochodów ciężarowych (17,6 proc.).

Dominujące rodzaje wypadków to zderzenia boczne (33,3 proc.), zderzenia tylne (32,4 proc.), najechanie pojazdu na pieszego (13,7 proc.) oraz wywrócenie się pojazdu (8,8 proc.).

Wśród zachowań kierowców dominowały: niedostosowanie prędkości do sytuacji w ruchu (24,5 proc.), przekroczenie dozwolonej prędkości (17,6 proc.), nieprzestrzeganie pierwszeństwa przejazdu (13,7 proc.), niezachowanie bezpiecznej odległości między pojazdami (6,9 proc.) oraz wjazd na skrzyżowanie przy czerwonym świetle i zajeżdżanie drogi (3,9 proc.).

W podobny sposób przeanalizowano wypadki drogowe w pozostałych miejscach oznaczonych „czarnymi punktami”. Starano się przy tym zgromadzić dane z okresu minionej dekady. W przypadku trudności z dotarciem do materiałów źródłowych, korzystano – w miarę możliwości – z dokumentacji policyjnej. W efekcie zebrano bogaty materiał ilustrujący sytuację na drogach w wybranych miejscach w ciągu minionej dekady (przed oznakowaniem „czarnymi punktami”), a także w postaci zestawienia tabelarycznego oraz omówienia sytuacji przed i po wykonaniu oznakowania.

WIZJE LOKALNE

Kiedy już sporządzono ten swoisty ranking obszarów o największym zagrożeniu w ruchu drogowym, przystąpiono do kolejnego etapu prac – wizji lokalnych.

– W tym celu – mówi dr inż. Franciszek Pietrucha – zainwentaryzowaliśmy oraz oceniliśmy stan oznakowania wybranych obszarów, określiliśmy parametry drogi, rodzaj zagospodarowania terenu oraz wykonaliśmy dokumentację fotograficzną. Nasi pracownicy wykonali także wyrzykowe badania i pomiary natężeń ruchu pojazdów i pieszych, pomiary prędkości chwilowej pojazdów zarówno przed odcinkiem oznakowanym, jak i w jego obrębie.

Na podkreślenie – jak mi się wydaje – zasługują wyniki pomiarów prędkości. Dają one bowiem odpowiedź na pytanie o skuteczność wpływu oznakowania na redukcję prędkości przez kierowców. Jak się okazało, redukcja ta była zero-

wa lub bardzo niewielka. Można więc wysunąć wniosek, że kierowcy oswoili się z „czarnymi punktami” na drodze. Znaki te nie robią już na nich specjalnego wrażenia. Owszem, w momencie zauważenia żółtej tablicy i czerwonych pasów na jezdni noga na ogół automatycznie ucieka z pedału gazu, ale po minięciu oznakowanego obszaru większość z nich znów przyspiesza. W tej sytuacji „czarne punkty” na naszych drogach powinny być co krok, a już na pewno przyspieszałyby się przed każdą mijaną miejscowością.

Podczas wizji lokalnych przeprowadzono również ankietę wśród kierowców i pieszych, zbierając ich opinie na temat oznakowania „czarnymi punktami”. Respondenci mieli odpowiedzieć na cztery pytania:

• Czy zauważył Pan(i) oznakowanie niebezpiecznego „czarnego punktu”, tzn. tablicę ostrzegawczą i czerwone pasy poprzeczne na jezdni?

• Czy odczytał Pan(i) i zauważył, co jest napisane na tablicy?

• Czy takie oznakowanie, Pa-
na(i) zdaniem, powoduje redukcję prędkości pojazdów na drodze?

• Czy takie oznakowanie, Pa-
na(i) zdaniem, powoduje zmniejszenie liczby wypadków drogowych?

Ogółem uzyskano ponad 100 odpowiedzi. Na pierwsze pytanie

„tak” odpowiedziało 86,5 proc. ankietowanych, „nie” – 13,5 proc. Na pytanie drugie: „tak” – 53,8 proc., „nie” – 46,2 proc. Na pytanie trzecie: „tak” – 60,6 proc., „nie” – 39,4 proc. Na pytanie czwarte: „tak” – 67,3 proc., „nie” – 32,7 proc.

Wyniki ankiety świadczą, że ten niekonwencjonalny sposób oznakowania miejsc szczególnie niebezpiecznych w ruchu drogowym jest powszechnie zauważany przez kierowców, jednak tylko niewiele ponad połowa z nich zauważa i odczytuje treść symboli oraz zapisów umieszczonych na tablicach.

Zdania użytkowników dróg na temat skuteczności oznakowania są podzielone (odpowiedzi na 3. i 4. pytanie). Około 60 proc. respondentów uważa, że oznakowanie wpływa na obniżenie prędkości przez kierowców, reszta jest zdania przeciwnego. Nieco ponad 2/3 respondentów uważa, iż „czarne punkty” generalnie przyczyniają się do zmniejszenia liczby wypadków na drodze, pozostali mają jednak inny pogląd na tę kwestię.

POTRZEBNE CZY NIE?

Wyniki przeprowadzonych badań pozwalają na jednoznaczną, pozytywną odpowiedź. Średnio bowiem w wybranych punktach redukcja liczby wypadków w porównywalnym okresie przed i po wprowadzeniu specjalnego oznakowania wyniosła ok. 40 proc. Tylko w trzech punktach oznako-

wanie to okazało się nieskuteczne, zanotowano tam wzrost liczby wypadków. W kolejnych trzech punktach nastąpiła stabilizacja (liczba wypadków nie ulegała zmianie), w pozostałych zaś zanotowano redukcję liczby wypadków od 25 do 100 proc. w porównaniu z okresem przed wprowadzeniem oznakowania.

Inaczej mówiąc, pomysł Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych z „czarnymi punktami” sprawdził się w 70 proc. (na 20 badanych punktów w 14 zanotowano redukcję liczby wypadków). Podobnie przedstawia się statystyka zanotowanych przez Policję kolizji – w 4 punktach wzrost, w pozostałych spadek średnio o około jedną trzecią.

Osiągnięte wyniki badań zaskakują nieco w konfrontacji z danymi uzyskanymi podczas pomiarów prędkości przed wjazdem w obszar oznakowany i bezpośrednio po nim. Przypomnijmy – kierowcy na ogół dopiero będąc na tym obszarze redukują prędkość, a i to nie wszyscy. Mijając go zdecydowana większość z nich przyspiesza, chcąc jakby nadrobić utracony rzekomo czas. W tej sytuacji zmniejszenie wypadków o jedną trzecią można wytłumaczyć chyba tylko ręką Opatrzności.

Przeprowadzone przez firmę „Profil” badania, jakkolwiek bardzo cenne, rzetelnie udokumentowane i dające wiele do myślenia,

nie odpowiadały jednak na wszystkie pytania. Nie wiemy, na przykład, jakie rodzaje wypadków uległy redukcji. Czy i w jakich porach oraz warunkach notuje się je po wprowadzeniu oznakowania. Z pewnością też objęcie badaniami większej liczby miejsc oznaczonych „czarnymi punktami”, analiza zaistniałych tam zdarzeń dałaby bardziej kompletny materiał. Do tego jednak potrzeba zdecydowanie większych sił i środków.

Kiedy kończyłem ten artykuł, wpadła mi w ręce notatka z „Życia Warszawy”, informująca, że pod Błoniem (woj. mazowieckie) na obszarze oznaczonym „czarnym punktem” zginęła kolejna w tym miejscu – dziewiętnasta już – ofiara wypadku drogowego. Rozpędzony tir, nie zważając na znaki ograniczające prędkość, uderzył w tył małego fiata, usiłującego skręcić w lewo. W tym przypadku tablice ostrzegające o miejscu szczególnie niebezpiecznym dla zmotoryzowanych i pieszych nie dały nic. Nie ludźmy się jednak, że „czarne punkty” spowodują nagłą przemianę wszystkich naszych piratów drogowych w potulnych i zdyscyplinowanych kierowców. Jeśli trafią do przekonania tylko niektórym z nich, to i tak spełnią swoją rolę. Do tych „niereformowalnych” nie trafi nic, chyba że dożywotnie pozabawienie ich prawa jazdy. □

JERZY PACIORKOWSKI
zdz. autor

PROSTO Z DROGI

LEPSZE DROGI

Tadeusz Suwara, dyrektor Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych, stwierdził niedawno, że co najmniej 4500 km dróg w Polsce powinno uzyskać w najbliższych latach zachodnioeuropejski standard wytrzymałości 11,5 tony nacisku na oś samochodu. Obecnie 22 tys. km naszych dróg ma wytrzymałość 10 t na oś, reszta – tylko 8, a nawet 6 ton. Unijne normy spełniają tylko nieznaczne, krótkie odcinki, w tym wybudowane już fragmenty autostrad. Teraz wiadomo, skąd u nas tyle kolein w asfalcie.

KONTRAKTY NA UTRZYMANIE DRÓG

Wprowadzenie publiczno-prywatnego modelu finansowania drogownictwa jest ostatnio rozważane jako jeden ze sposobów rozwiązania zarówno kwestii budowy autostrad, jak też modernizacji i utrzymania sieci dróg krajowych. Jedną z form tego modelu jest leasing drogowy, który zarządzanie danymi odcinkami sieci dróg powierza firmom wykonawczym. Przewiduje się, że przygotowania do wdrożenia założeń tego projektu rozpoczną się w połowie roku i po-

trwają 10–20 miesięcy. Generalna Dyrekcja Dróg Publicznych chciałaby objąć prywatyzacją robót modernizacyjno-utrzymawczych ok. 10 proc. sieci.

FEVR NA RZECZ OFIAR

– Każdego roku w wypadkach drogowych w Europie ginie ponad 50 tys. osób, a ponad 150 tys. zostaje inwalidami na całe życie – powiedział niedawno Marcel Haegi, prezydent Europejskiej Federacji Ofiar Ruchu Drogowego (FEVR). Zatem co roku ok. 200 tys. nowych rodzin, których członkowie zginęli, bądź doznali obrażeń w wypadku drogowym, dołącza do tych z poprzednich lat. Obecnie rodziny te liczą co najmniej 6 mln osób, a ich sytuacja jest często niedoceniana przez społeczeństwo, a nawet ignorowana.

Raport FEVR stwierdza, że ofiary wypadków drogowych oraz członkowie ich rodzin potrzebują prawnej opieki, która musi być bardziej dostępna niż dotychczas. Protokoły wypadkowe powinny być bardziej klarowne i muszą odzwierciedlać ciężkość przestępstw drogowych i ich skutki. Procedury sądowe muszą być uproszczone, a wy-

roki orzekane w szybszym terminie. Odszkodowania wypłacane ofiarom i ich rodzinom muszą wzrosnąć, aby zapewnić poszkodowanym możliwość utrzymania dotychczasowego standardu życia.

BMW – „POLISMOTORCYKEL”

Szwedzka „drogówka” gustuje w motocyklach marki BMW. Są szybkie i niezawodne – twierdzą tamtejsi funkcjonariusze ruchu drogowego. Przedstawiona na zdjęciu maszyna, to BMW R80 o objętości silnika 798 cm³ i 7200 obrotach na min. „Setkę” osiąga w kilka sekund i niewiele jest aut, których nie dogoni. Z pewnością przedstawiciele naszej drogówki nie mieliby nic przeciwko takim służbowym jednosiłdom. □

J. PAC.



Funkcjonariuszom Policji udzielamy wysokich rabatów

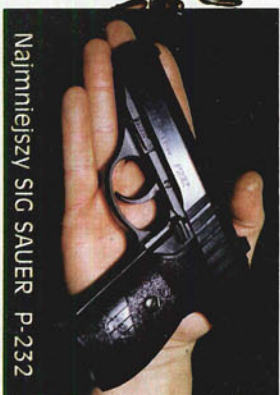


**Broń dla
profesjonalistów**

SIG SAUER



P-220
Wymiary: 198 x 143 x 35 mm
lufa: 112 mm, waga: 750 g
mag.: 9 szt., kal. 9 mm Para



Najmniejszy SIG SAUER P-232



P-229
Wymiary: 180 x 136 x 37 mm
lufa: 98 mm, waga: 780 g
mag.: 13 szt., kal. 9 mm Para

z okładkami
Null-Griffe

P-226
Wymiary: 196 x 139 x 37 mm
lufa: 112 mm, waga: 790 g
mag.: 15 sztuk, kal. 9 mm Para

z okładkami
Null-Griffe



P-239
Wymiary: 172 x 130 x 32 mm
lufa: 92 mm, waga: 720 g
mag.: 8 szt., kal. 9 mm Para

z okładkami
Null-Griffe

Kupując Sig Sauer'a masz pewność i pełną gwarancję właściwego działania!

Kupując jego nieudolne kopie - oszukujesz sam siebie!!!



Amunicja

Dynamit Nobel

9 mm para - 0.85 zł / sztuka



Wszystkie modele pistoletów SIG w ciągłej sprzedaży
Także najnowszy SIG Pro w kal. 9 mm Para i 40 S&W
z celownikiem laserowym i oświeczeniem taktycznym.

Uwaga!

HH. FR. Sauer jest jedynym autoryzowanym
przez Sig Sauer'a serwisem fabrycznym w Polsce.
Nasi rusznikarze odbyli pełne przeszkolenie
w fabryce w Eckemförde.

HURT I DETAL

Zapraszamy do współpracy

HH. FR. Sauer

03-910 WARSZAWA, AL. WASZYNGTONA 38/40,
TEL. 6161238 i 39, 6176148, FAX 61726068



P-232

Wymiary: 168 x 119 x 31 mm
lufa: 92 mm, waga: 460 g
mag.: 7 / 8 szt.

kal. 9 mm Kurtz oraz 7.65 mm Browning

z okładkami
Null-Griffe

DWA LATA PO TRAGEDII

Podczas majowej wizyty prezydenta USA Billa Clintona na Ukrainie, prezydent Leonid Kuczma zapewnił go – po raz pierwszy oficjalnie – że Czarnobylska Elektrownia Atomowa przestanie funkcjonować w całości do 15 grudnia 2000 roku.

Do tego czasu, dzięki pomocy z zagranicy, udało się zapewnić pełne bezpieczeństwo słynnego sarkofagu pokrywającego reaktor, w którym po tragicznym wybuchu pod koniec kwietnia 1986 r. wciąż przebiegają niekontrolowane procesy promieniotwórcze oraz uruchomić dodatkowe moce i zabezpieczyć reaktory w innych ukraińskich elektrowniach atomowych. Ten, komu dane było przebywać w ostatnich latach na Ukrainie (wygaszanie świateł itp.) wie doskonale, że po wyjściu z systemu ZSRR, kraj ten cierpi na znaczny niedostatek energii elektrycznej.

W likwidacji najpoważniejszej dotychczas w historii awarii w Czarnobylskiej Elektrowni Atomowej (w języku ukraińskim Czarnobyl to Czornobil), położonej w północnej części kraju, blisko Kijowa i w pobliżu granicy z Białorusią, gdzie skierowała się główna część radioaktywnej chmury, wzięło udział 27 123 funkcjonariuszy, strażaków i żołnierzy resortu spraw wewnętrznych. Do dziś pamiętam tablicę sławy znajdującą się w budynku straży pożarnej w nieodległym od polskiej granicy Łucku. Są tam fotografie miejscowych strażaków, których dawno już nie ma między nami...

Z tej blisko 30-tysięcznej grupy z różnych republik ówczesnego ZSRR 4448 uznano za inwalidów, a 77 osób zapadło na nieuleczalną ostrą chorobę popromienną. Kiedy piszę te słowa, nie żyje już 944 funkcjonariuszy i żołnierzy...

Te dane przypomniał miesięcznik „Milicija Ukrainy” w kwietniu br. W 14. rocznicę tej straszliwej tragedii (a przecież i ja znajdowałem się w palącym słońcu, zabezpieczając warszawski pochód pierwszomajowy w 1986 roku, a jeszcze większy wyprawili towarzyszy Wołodimir Szczerbicki w położonym tak blisko awarii stołecznym Kijowie), zamieszczono w gazecie wspomnienia Ołeksandra Naumowa, który dokładnie 2 lata po tragedii znalazł się w strefie zakazanej.

Naumow był wówczas dowódcą kompanii specjalnego batalionu milicji skierowanego do ochrony zamkniętej strefy Czarnobylskiej Elektrowni Atomowej. Jego pododdział otrzymał rozkaz odnalezienia ewentualnych śladów powrotu ludzi do domów w dwóch ewakuowanych bezpośrednio po katastrofie wsiach: Stari Szepełyczci i Nowoszepełyczci, w pobliżu miasta-osiedla pracowników elektrowni – Prypiat.

O 6.00 rano 8 ochotników pojawiło się na placu apelowym. Do dyspozycji otrzymali milicyjny uaz, od razu przezwany szprotkowozem.

W czasie krótkiego instruktażu Ołeksander Naumow nakazał swym podwładnym niedopuszczenie do przedostania się postronnych osób do budynków mieszkalnych, a także ujawnienie osób, które bezprawnie przebywają w wysiedlonych wioskach, odnalezienie śladów zamieszkiwania opustoszałych przed dwoma

laty domów. Funkcjonariusze dostali polecenie, że muszą przez cały czas posługiwać się specjalnym wyposażeniem ze względu na ciągle wysoki stopień promieniowania. Wszyscy otrzymali też liczniki.

Swoją małą drużynę podzieliłem na 4 grupy – wspomina Naumow. – Wszyscy dostali młotki i... gwoździe, którymi pozabijaliśmy drzwi i okna

gdzie przechowywano benzynę i butle z gazem. W pierwszej chwili opadły nam ręce. Ale któryś z chłopaków przytomnie krzyknął: „Szukajcie wiader!”. I wtedy podjęliśmy walkę. Nabieraliśmy wody do czego się tylko dało i po kilkunastu minutach ugasiłszy ogień na dachu budynku. Niestety, wciąż paliła się przybudówka i garaż. Woda z dwu źródeł, które znajdowały się najbliżej tragedii, szybko się wyczerpała, a nasz uaz ciągle nie wracał jeszcze z bazy. Rzuciliśmy się więc do pobliskich studni, odrzucając precz nasze maski, które tylko utrudniały ruchy.

Udało nam się ugasić przybudówkę i z jej dachu zalać wodą płonący garaż. Dopiero wtedy, gdy zlikwidowaliśmy pożar, pojawili się wojskowi strażacy. Ich dowódca, spojrzawszy na zegarek, przekazał przez radio, że pożar został



w nadziei, że przynajmniej przez miesiąc do chatup nie przedostaną się osoby niepożądane. Strzałki dozymetrów chwilami zbliżały się niebezpiecznie do końca skali...

Pierwszy dzień minął bez większych niespodzianek. Choć na wszystkich z nas zrobił duże wrażenie napis, który zastaliśmy na jednym z opuszczonych budynków: „Bądźcie ludźmi, nie niszczyć tego, co budowało się przez lata”.

Następnego dnia kilkakrotnie spotykaliśmy samochody różnych organizacji i jednostek wojskowych rozlokowanych w strefie. Sprawdzanie dokumentów i przepustek, a także zawartości wozów, potwierdzanie dokumentów...

Nagle usłyszałem okrzyk dyżurnego podoficera: „Dowódco, mamy pożar!”. Niedaleko od nas wzbijał się w niebo dym. Płonęła przybudówka, przy której znajdował się garaż,

ugaszony. „Jeśli napiszesz raport, przyjacielu, nie zapomnij dodać, że i my tu byliśmy od początku” – powiedziałem. Wojskowiec był i zdziwiony, i zaskopotany: „Niech pan wybaczy, kapitanie, podano nam złe koordynaty, dlatego tak długo tu jechaliśmy. Ale o tobie i twoich ludziach na pewno nie zapomnę”. I rzeczywiście, wspólnie sporządziliśmy ten raport, a na pamiątkę zrobiliśmy zdjęcie z wojskowymi strażakami. Odbitki otrzymali wszyscy.

Czarnobyl pozostał w pamięci każdego z nas. Obecnie często dostaję listy, a także telefony od ludzi, z którymi służyłem wówczas w tym specjalnym batalionie. Dowiaduję się więc, kto pozostaje w służbie, kto właśnie odszedł na zasłużony odpoczynek, a także kogo nie ma już pośród żywych... □

MARCEL TABOR
zdj. „Milicija Ukrainy”

**Pozio-
mo:**

1 – w Polsce tworzą go Sejm i Senat, 8 – „malowanie” igłą i nitką, 10 – płożące się pędy roślin, 11 – zwykle to grająca szkatulka, 12 – żółci się na łące, 13 – ulubiona klacz marszałka Piłsudskiego, 18

krótka, 78 – dla petenta na pocztę, 79 – duże gospodarstwo rolne, 83 – metal, 81, 84 – Młodsza, żona cesarza Augusta i matka Nerona, 89 – urządzenie wytwarzające wodę z bąbelkami, 92 – ok. 4047 mkw., 93 – za winą chodzi, 95 – bywa – dokuca po zjedzeniu bigosu, 96 – stała posada, 97 – patronka górników, 100 – but, symbol „woja”, 103 –

mieć pokrycie, 147 – widzenie senne, 148 – ..., Satanasi!, 149 – scena dla klauna.

Pionowo: 1 – Europy – ponoć w Przytyku, 2 – małpa wąskonosna, 3 – pierwiastek promieniotwórczy, 4 – Egon ... Kisch, 5 – cesarz, jego imienia słynna kolumna w Rzymie, 6 – żołnierz lekkiej jazdy; strzelec kon-

myli się tylko raz, 64 – oczy wspak, 65 – ciężki metal, 67 – dawna miara objętości cieczy, 68 – szerokie, długie futro ze skór baranich, 69 – składa się ze 144 sur, 72 – ryba morska, 73 – obecności do podpisania, 74 – stalowa klamra budowlana, 75 – Rubika niegdyś modna, 76 – futerkowy gryzoń, 79 – butla, 80 – nazwisko Lorentz, gdy wymawiane, 81 –

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM NR 28

– działacz oświaty pozaszkolnej, 21 – autor dramatu „Intryga i miłość”, 22 – jeden z naszych Źródeł, 23 – honorowa asysta konna, 27 – zdjęcie, 32 – to zły doradca, 35 – daleko od Rzymu, 37 – orderu i do wzięcia, 38 – nitkę wodzi, 39 – liczne policyjne w ofercie HAKO, 41 – w stolicy – Jerozolimskie lub Ujazdowskie, 42 – drewno osiki, 44 – muzeum pod gołym niebem, 48 – mądry ptak, 49 – lekarz, który zna się na chorobach wieku podeszłego, 54 – kierunkowskaz, 55 – bożek miłości, 56 – uroczyste oświadczenie np. głowy państwa, 57 – niejeden na scenie, 58 – gra z kasyna, 59 – chroni głowę, 61 – milczą, gdy dusza śpiewa, 63 – wszystko to, co dotyczy Polski, 65 – kąśliwa, 66 – dziedziina sztuki wojennej, 70 – trud, 71 – gospodarczy np. pięcioletni, też filmowy, 72 – imię pana Łaszcza – wyrokami podbita, 75 – Galilejska, 77 – bywa zbyt

w głębokim talerzu podawana, 105 – oprzęd jedwabnika, 106 – rzymska lub turecka dla ciała, 107 – niegdyś noszona przez ucznia na rękawie, 110 – ciecz do prania na sucho, 111 – płochliwa mieszkanka naszych lasów, 112 – wódz Madziarów, 114 – np. samolotu w skali 1:20 000, 117 – uczony, 120 – „rakietowy” sport, 121 – coś, co budzi wstręt, 122 – na zimę w piwnicy, spiżarni, 125 – opasy encyklopedii, 126 – „mieszka” w głowie, 127 – wierzenia, przesady, 128 – opóźnienie, 131 – tarapaty, 134 – cienka szklana, 135 – lew, gdy to ona, 137 – zawilec, 138 – staroskandynawski poeta i wojownik, 139 – niejedna w portfelu Hindusa, 140 – słowiańska bogini, 141 – rzeka we Włoszech, płynie przez Weronę, 142 – opłata, np. klimatyczna, 143 – stopień w mundurowej hierarchii, 144 – przystąpienie, 145 – zmysł skóry, 146 – powinien

ny, 7 – jedzie z daleka, ani chwili nie czeka..., 8 – nieczytelne pismo; znaki zrozumiałe tylko dla wtajemniczonych, 9 – świadczenie z ZUS, 14 – wywołuje reakcję, 15 – dokonuje rozpoznania sił przeciwnika, 16 – uczeń Freuda, później stworzył odrębny kierunek w psychologii, 17 – przegub krzyżakowy, też w samochodzie, 19 – mieszkanki raj, 20 – najpopularniejsza z lipcowych solenizantek, 23 – ptak z obszarów bagnistych, błot, 24 – potocznie: auto prosto z fabryki, 25 – muzułmański Lucyfer, 26 – z ogniem – zawsze niebezpieczne, 28 – nomen ..., 29 – paskodenny statek rzeczny, 30 – wojsko, 31 – klub sportowy z Mediolanu, 33 – kwiaty na sposób japoński, 34 – żywy to modelka, 35 – niejeden twierdzi, że to jego specjalność, 36 – biała, żółta lub czarna, 40 – imię pięciu wodzów kartagińskich, 43 – autobus od naszych bratanków, 45 – nici do haftowania, 46 – karoseria auta, 47 – tego imienia panna Plater, 50 – spis poczyni chochlika drukarskiego, 51 – cienki pilnik, 52 – góry nasze, góry, 53 – bujnie rośnie w krzyżówkach, 59 – stawiana na ławę, 60 – wynik dodawania, 62 –

w Hiszpanii: warowny pałac maur etański, 82 – cyrk lodowcowy, 85 – niegdyś popularny materiał na garnitur, 86 – księstwo przynależne młodszemu synowi Elżbiety II, 87 – ze stolicą w Bagdadzie, 88 – staropolski pan, 90 – ozdobna zapinka, 91 – państwo w Afryce, 94 – w kartach: kolor bijący, 98 – Eugeniusz, gwiazda przedwojennego kina i kabaretu, 99 – do obsadzenia w sztuce, 100 – kipi, gdy ją gotujesz, 101 – Konopnicka lub Rodziewiczówna, 102 – trójnóg do aparatu fotograficznego, 104 – egipski bóg czczony w Memfis, 108 – u kapelusza, 109 – stanowi poręczenie pożyczki, 113 – udzielana potrzebującemu, 114 – wojenna, handlowa lub męska dwurzędowa, 115 – spanie na pół gwizdka, 116 – kolorowy napój z bąbelkami, 117 – Krzywousty tego imienia, 118 – zajmuje się zaopatrywaniem, 119 – narodowy taniec węgierski, 123 – Artur, skacze wzwyż, 124 – wśród lamigłówek, 129 – do nakładania rozumu do głowy, 130 – dla kanarka, 132 – przeciwieństwem ruder, 133 – porządek, 136 – choć mała – duży pożar wznieci.



Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 34.

(.....) – (.....)
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13
(.....)
14 15 16 17 18 19 20 21 22 23
(.....)
24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34

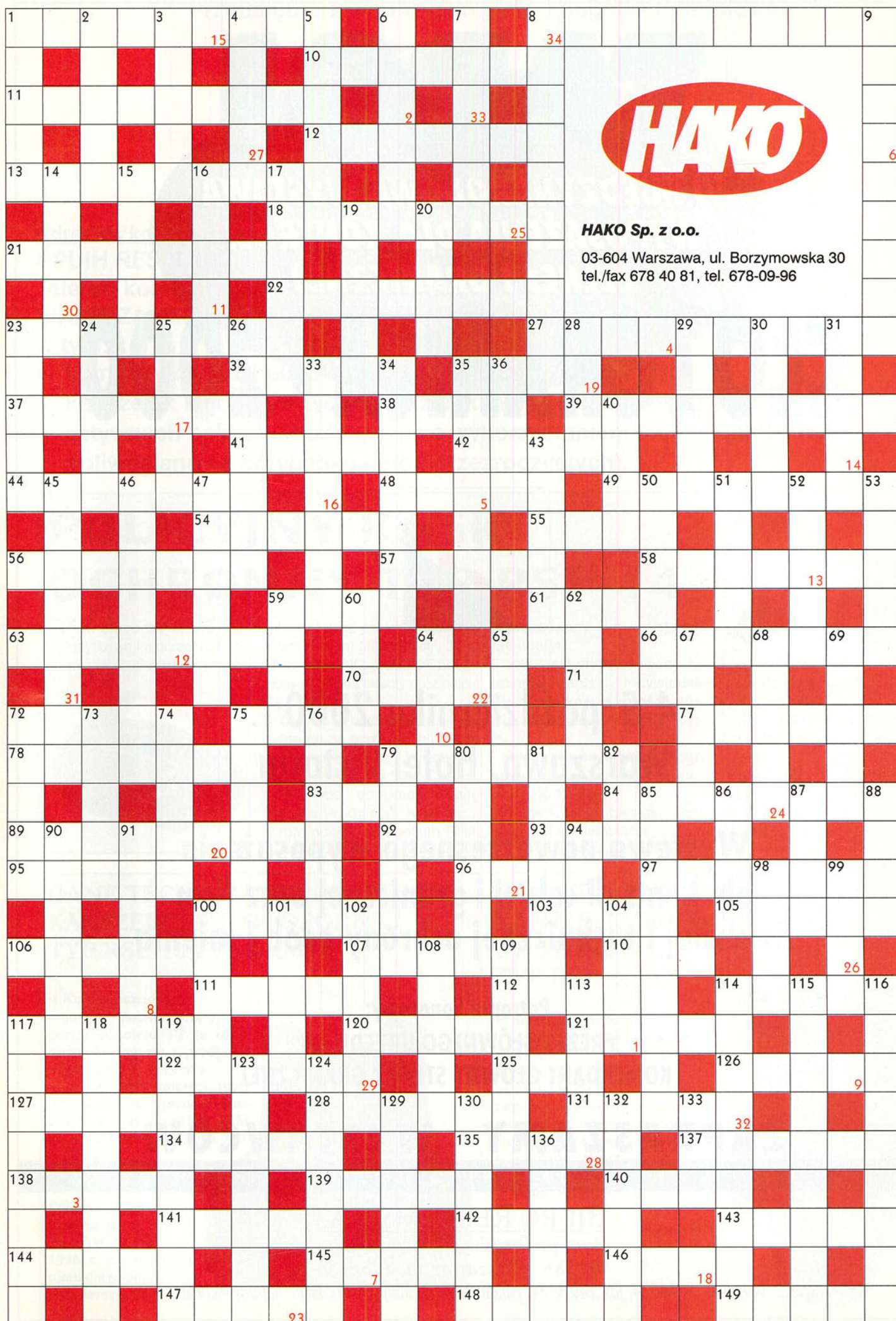
Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu miesiąca od daty ukazania się numeru, na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem. □

BOŻENA CHMIELEWSKA

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrodę ufundowaną przez

HAKO Sp. z o.o. (03-565 Warszawa, ul. Borzymowska 30)

**TELEWIZOR
WYSOKIEJ KLASY.**



HAKO Sp. z o.o.

03-604 Warszawa, ul. Borzymowska 30
tel./fax 678 40 81, tel. 678-09-96

RESAL Spółka z o.o.

powstało w 1991 r.

Zarząd Spółki jest jednoosobowy:
WOJCIECH NOWACKI – Prezes Zarządu

Adres do korespondencji:

PPUIH RESAL Sp. z o.o., 00-958 Warszawa 66, skr. poczt. 123

Telefon kontaktowy: (0-22) 684-85-56

FIRMA ZAJMUJE SIĘ GŁÓWNIIE WYTWARZANIEM OSŁON BALISTYCZNYCH,
w tym:

- ☛ kompozytowych hełmów bojowych i kasków ochronnych
- ☛ kamizelek kuloodpornych na bazie tkaniny aramidowej KEVLAR
- ☛ sztywnych osłon kuloodpornych z wykorzystaniem stali, ceramiki lub poliwęglanu (w przypadku osłon przezroczystych).

POLICYJNY KASK OCHRONNY TYP RSP-14

Kask ochronny chroni głowę użytkownika przed uderzeniami niebezpiecznymi przed-

miotami oraz przed związkami chemicznymi (40% NaOH, 32% HCl, 65% HNO₃). Jest wyposażony w osłonę twarzy oraz osłonę karku.

Czerep i osłona twarzy są odporne na przebicie bijakiem stalowym o wadze 5 kg zrzucanym z wysokości 2 m. Czerep kasku ma odporność balistyczną V50 > 450 m/s (np.: 9 mm pocisk Parabellum FMJ

wystrzelowany z pistoletu Glauberyt).

Kask jest przystosowany do zainstalowania indywidualnych środków łączności (słuchawek oraz mikrofonu kostnego).

Waga kasku kompletnego (z osłoną twarzy i osłoną karku) – do 1,9 kg.

Kask produkowany jest w trzech wielkościach:



L – do rozmiaru 55,
XL – rozmiary 56–58,
XXL – od rozmiaru 59.

Kolor czerepu – biały lub czarny.

Kask ochronny typ RSP-14 jest produkowany przez RESAL Sp. z o.o. dla Policji od 1999 r.



DANE TECHNICZNE POLICYJNEJ KAMIZELKI KULOODPORNEJ TYP RSL-103/TT-AKM

★ Kuloodporność:

- na całej powierzchni 7,62 mm pocisk pistoletu TT (z rdzeniem ołowianym), o prędkości uderzenia 420 + 15 m/s
- w obrębie stalowej płyty wzmacniającej z przodu kamizelki 7,62 mm pocisk kbk AKM PS o prędkości uderzenia 720 + 20 m/s

★ Waga: 7 kg

Kamizelka jest produkowana przez RESAL Sp. z o.o. dla Policji od 1996 r. z przeznaczeniem dla pododdziałów antyterrorystycznych.



DANE TECHNICZNE POLICYJNEJ KAMIZELKI KULOODPORNEJ NA MUNDUR TYP RSP-201/PA-TT

★ Kuloodporność:

- na całej powierzchni 9 mm pocisk Parabellum FMJ o prędkości uderzenia 358 + 15 m/s
- w obrębie dodatkowego elastycznego wkładu balistycznego z przodu kamizelki 7,62 mm pocisk pistoletu TT (z rdzeniem ołowianym) o prędkości uderzenia 420 + 15 m/s

★ Waga: 3,5 kg

Kamizelka jest produkowana przez RESAL Sp. z o.o. dla Policji od 1998 r. z przeznaczeniem głównie dla funkcjonariuszy ruchu drogowego oraz prewencji.

